Nr. 22. Lwów, Wtorek dnia 22. Stycznia 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Wincentego m.
Jutro: Zaślub. NMP.
Pojutrze: Tymoteusza b.

Grecko-katolickie:
Hryhorya ap.
Fteodozja pr.
Tatyanny mucz.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 48 m.
Zachód „ o 4 g. 37 m.
Barometer 763. Odwilż.

22. styczeń.

Dnia 22. stycznia 1863 r. wskutek straszliwego ciosu, jaki społeczeństwu z własnej prawie woli zadał dumny i samolubny Wielopolski, przyspieszono otworzenie upustów dla rozjątrzonych prześladowaniem umysłów, przyspieszono zluzowanie łańcuchów, które krępowały namiętności wielkie, namiętności nad wyraz szlachetne, bo dążące do zdobycia utraconej swobody, do usunięcia tych szrank, które hamują postęp i nie pozwalają społeczeństwu godnego zająć miejsca w powszechnym rozwoju. W dniu tym a raczej w nocy z 22. na 23. ogłoszono walkę na śmierć i życie; przystąpiono do boju z nadzieją żywą, młodzieńczą, że to wysiłek ostatni, że to pochód „na pole chwały i zwycięztwa, które pokutników i mścicieli zamieni w bohaterów i olbrzymów“... Niestety! był to pochód na pole chwały wprawdzie, ale chwały, jaką daje nie odniesione nad wrogiem zwycięztwo, lecz śmierć męczeńska; był to pochód, który „pokutników i mścicieli“ zamienił w „olbrzymów i bohaterów“, ale nie strojnych w trofea zdobyte, lecz w olbrzymów poświęcenia i zaparcia, w bohaterów krwi z młodzieńczą wylanej ochotą.

Powstanie upadło, bo upaść musiało. Obojętność tych sfer społecznych, które wówczas nadawały ton narodowi, które będąc w posiadaniu odpowiednich środków, nie raczyły rozwiązać swych worków i iść jeżeli nie z własną krwią, to przynajmniej ze złotem, gdzie tego wymagała potrzeba; obojętność przemieniająca się w rozlicznych wypadkach w formalną nawet zdradę; oglądanie się na pomoce postronne, które miały być uzyskane siłą dyplomatycznych rokowań; z położenia rzeczy wypływająca niemożność wciągnięcia w czynny ten ruch mas ludowych i tem samem zamienienia „powstania“ w powszechną „wojnę ludową“, przed której grozą wspaniałą uległ byłby nietylko wróg zewnętrzny, ale i gorszy od tego nieprzyjaciel, rozpleniający się na wewnątrz jak perz pomiędzy pszenicą, mianowicie owa karygodna obojętność, drząca na samo wspomnienie „wojny ludowej“ jak liść osikowy: oto może najgłówniejsze momenty, co z ruchu, liczącego na to, że będzie pochodem trjumfalnym, uczyniły pochód pogrzebowy.

Powstanie upadło, a w społeczeństwie, wytrzeźwionem nagle z namiętnego porywu, który logiką przyczyn, leżących i w stosunku Polski do ciemiężyciela i w łonie samegoż społeczeństwa, nie tylko okazał się koniecznym ale i stał się tem, czem był, odezwały się z jednej strony głosy nieśmiałe, które twierdziły, że ruch to był przedwczesny, z drugiej zaś strony głosy mające smutną odwagę tchórzostwa, które powstanie piętnowały mianem polityczno-społecznej zbrodni. Pierwsi, krótkowidze, ludzie słabi, sądzili o rzeczy po skutkach dopiero: powodzenie byłoby u nich naturalnie wręcz przeciwne spowodowało sądy; dla drugich zaś każdy odruch, znamionujący żywotność szerszych mas, był i będzie zawsze polityczną lub społeczną zbrodnią: wyrywa on ich z serwilistycznej bezwładzy, która im się opłaca krestami i możnością lizania przedpokojów carskich; zawłóczy on ich przed trybunał czynu, który w takich chwilach jest sędzią nieugiętym, bezlitośnym.

Czyż ruch ten, którego rocznicę 26-letnią dzisiaj święcimy, był pomimo klęski odniesionej na polu walki, bez zwycięztwa? Nie! Pomijając już okoliczność, że konwulsyjnem tem drgnięciem skrępowanego olbrzyma, daliśmy nowy znak żywotności, który udowodnił, że nie zatraciliśmy jeszcze poczucia, ani swobody, ani narodowości, który tem samem zjednał nam szerokie sympatje w kołach szlachetnie myślących społeczeństw, widzących, że w imię szlachetnych haseł gotowi jesteśmy wylać krew nawet i godni jesteśmy tem samemem do nowego życia, o które społeczeństwa te walczą — pominąwszy więc tę okoliczność, powstanie to nieobliczoną przyniosło nam korzyść, przez wpływ bowiem, jaki wywarło na *uwłaszczenie* włościan, powołałe do polityczno-społecznego życia, koła, które dotychczas były uśpione, a które jedyną już teraz ale za to najsilniejszą stanowią podwalinę polskich nadziei i trjumfu.

Nie car, nie czynownicy jego mają zasługę tego wspaniałego czynu, ale powstanie 63 r. i demokracja polska. Komitet centralny narodowy, w pierszym zaraz dniu „ogłasza wszystkich mieszkańców Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny staje się od chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa. Wszyscy zaś komornicy i robotnicy w szeregi obrońców lub — wrazie zaszczytnej śmierci na polu chwały — rodziny ich otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi!“ Oto akt wspaniały, świadczący o moralnej dojrzałości organizatorów powstania. o zrozumieniu interesu społeczno — narodowego! Rok 63. to początek nowej Polski, Polski ludowej.

Jak zwykle, tak i dzisiaj w całym kraju odbywają się uroczyste obchody tej wielkiej pamiątki; nabożeństwa za poległych, zebrania etc. jak dawniej tak i dzisiaj, przypominają nam tę smutną, ale i zwycięzką zarazem chwilę. Poddajemy się pod wrażeniem organu, pieśni kościelnej, przemówień, deklamacyj i spiewów wieczornych rozpamiętywaniu tych dni ubiegłych, ale czyż to wystarczającem jest do godnego uczczenia pamiątki tej? Nie!

Każda uroczystość narodowa, a więc i dzisiejsza powinna być dla nas bodźcem do spełnienia społecznego czynu. Uorganizowana obrona interesów polskiego społeczeństwa; pójście z pomocą tam, gdzie zaangażowany honor narodowy jak to ma miejsce z ratunkiem ziemi na kresach Polski; przeprowadzenie zasadniczej myśli narodowego ruchu, mianowicie szerzenie poczucia obywatelskiego między ludem, w danym razie choćby wciągnięciem tego ludu do wspólnych obchodów narodowych pamiątek — oto drogi, oto sposoby godnego ich uczczenia.

Poezje Jana Kasprowicza

(Bibljoteka Mrówki t. 257—9.)

Poezja polska przechodzi obecnie stan przesilenia. Wielki skarb motywów, obrazów i form poezji romantycznej został dawno wyczerpany. Żywioł szlachecki powiedział pono już wszystko, co miał powiedzieć, a z Wincentym Polem zeszedł do grobu ostatni jego bard, szczerze wierzący w to, co spiewał. Rówieśny mu Syrokomla nie miał już tej wiary w świętość i wyłączność posłannictwa szlachty, stąd jego niespokojne rzucanie się po wszystkich zakątkach dziejów, po różnych krajach za motywami do pieśni, ztąd ulubione przedzierzganie się w lirnika wioskowego, z którego liry nie potrafił jednak wydobyć wstrząsających tonów. Żywioł szlachecki dożywał swych dni, nie wiedząc, kto przyjdzie po nim, by odziedziczyć jego gęśl, nie wierząc w lud lub uważając go za czeredę istot tak nizkich, ciemnych i brudnych, że dotknięcie jego do gęśli piastowanej ongi przez Mickiewiczów, Słowackich i Krasińskich wydawało się profanacją świętości narodowej.

Pierwszy raz uwierzyło społeczeństwo polskie w możliwość poezji i ludowej i zarazem wysoce artystycznej po odezwaniu się mazura Teofila Lenartowicza. Tony liry wiejskiej, smętne melodje pieśni ludowej rozbrzmiały w poezjach tego poety echem potężnem, a tak nowem i oryginalnem, że od razu uderzał w nich nowy element, wstępujący w gmach poezji polskiej, czuć było oddech nowego świata, nie odkrytego przez wielkich wieszczów romantyzmu, a przecież swojskiego, rodzimego i pełnego siły.

Lenartowicz jednak, mimo że podpatrzył życie ludowe, podsłuchał pieśni, odczuł ich czarodziejską melodję, ani poglądami, ani tendencjami nie wybiegł po za widnokrąg poziomu szlacheckiego; jego też dążnościom służyć miała owa cudowna pieśń ludowa. Wypadki nadto oderwały Lenartowicza wcześnie od gruntu, od ukochanych lasów mazowieckich, przerwały żywe zetknięcie jego z rzeczywistością, i zamiast natchnionym wieszczem ludowym, Lenartowicz stał się grajkiem wirtuozem, który na obczyźnie nieraz jeszcze próbował dawnego instrumentu, ale nigdy nie wyszedł po za swe pierwotne motywy i powtarzał coraz to słabiej swe dawne melodje, dopóki nie zamilkł. Atoli znaczenie jego w literaturze polskiej, naszem zdaniem, jest ogromne jako zwiastuna nowej poezji ludowej.

Inny rówieśnik Lenartowicza, równy mu talentem, szczęśliwszy w życiu, wszechstronniejszy i szerzej na świat patrzący Asnyk (El-y) zaczął od tego, na czem skończył Lenartowicz, od wirtuozostwa. Władając formą prześliczną, fantazją potężną, wykształceniem szerokiem, próbował on kolejno wszystkich tonów i motywów (prócz ludowych), jakie pozostawiła nam w spadku poezja nietylko polska, ale i ogólno światowa. Eklektyzm ten naturalnym jest u Asnyka, jako u reprezentanta warstwy społecznej, także poniekąd nowej w poezji polskiej — mieszczaństwa zamożnego, wykształconego, wyrastającego wśród wiru współczesnych żywych stosunków międzynarodowych, z gustem wykwintnym, z nerwami ustawicznie drażnionymi, mieszczaństwa, które zdolnem jest odczuwać wszystko, zachwycać się wszystkiem, a zarazem pragnie użyć wszystkiego, do czego zdolną jest natura ludzka. Jak motylek chce ono pić słodycz z każdego kwiatka i jak żyd chce ciągnąć zysk z każdego drzewka, potoczka i kamyczka. Taką się nam przedstawia fizjognomia poezji Asnyka, nie bez podstawy cieszącej się dziś taką szeroką popularnością.

Prąd ku poezji ludowej znalazł tymczasem nową reprezentantkę w Konopnickiej. Patrząc szerzej na świat i głębiej w życie, niż Lenartowicz, potrafiła ona z równem mistrzostwem władać fujarką wiejską. Niestety jednak, życie ludowe zna za mało; urodzona we dworze, wychowana zdala od chaty wieśniaczej zbliżyła się do niej parta nie naturą swego talentu, nawskróś romantycznego, ale parta teorją, doktryną, przekonaniem o potrzebie takiego kroku. Poezje ludowe, to tylko cząstka jej twórczości, jedna struna na jej gęśli, gdzieindziej jawia się ona czystej krwi epigonem romantyzmu szlacheckiego, przeżuwającym motywa i nawet zwroty Słowackiego i rzucającym się w pogoni za motywami poetyckimi po wszystkich niwach poezji zagranicznej, po szerokich ugorach dziejów ludzkości. Pewną jest rzeczą, że prawdziwa pieśń ludowa w polskiej, jak i w

każdej innej literaturze zabrzmieć może tylko z pod wieśniaczej strzechy. Zdaje się nam, że w Kasprowiczu możemy powitać tę nową gwiazdę wschodzącą na horyzoncie literatury polskiej. (C. d. n.)

Sprawa kukizowska.

(Dalszy ciąg z dodatku do nr. 21.)

Przew. Co pan przy tem zauważył ze strony służby?

Sp. Starałem się poznać ludzi, zagadywałem służbę, szczególnie ludzi służących nie u p. Str., ale u dzierżawcy Safira. Słyszałem od nich o złych stosunkach finansowych Str. Ponotowałem sobie różne szczegóły. 9. sierpnia gdym zbadał sytuację, udałem się do mieszkania ks. Tch. i tam szczegółowo badałem każdą rzecz. Gdym zauważył krew i gdzie mi się nawet zdawało, że mogła być krew, tam badałem za pomocą mikroskopu. W pierwszym pokoju księdza znalazłem w piecu list wilgotny, wyciągnąłem go i schowałem. Następnie wziąłem krzesło i zaglądnąłem na szafę. Tam była siekierka, na której znalazłem jedną kroplę krwi. Był tam Józef Hadyna i Kalinowski. Zapytałem Józefa Hadynę, czyja to siekierka? On odpowiedział, że siekierka księdza, że leżała zwykle za szafą koło jego łóżka, ale on, Hadyna, wczoraj brał ją, by wbijać jakieś gwoździe i położył ją potem na szafę. Tłumaczenie to wydało mi się nieprawdopodobnem, a to z tego powodu, że siekierka ta musiała leżeć na szafie nie od wczoraj, ale 8—10 dni. A nadto na tej siekierce była plama od wapna, pozostała przy bieleniu pieca przed 14 dniami, a na tej plamie była krew, zaś na szafie, która była pokryta prochem, był wyraźny odcisk, gdzie leżała siekierka.

Następnie udałem się do lok. kom. i zacząłem równie ścisłe badanie, poczynając od sieni. Na futrynach pierwszych drzwi znalazłem ślady krwi, a mianowicie odcisk trzech palców. Tak samo znalazły się ślady krwi i na futrynach dalszych drzwi, na podłodze i na piecu, który był odbity. Zaglądnąłem do pieca i znalazłem w nim spalone papiery. Jeden kawałek niedopalony był dość duży, taki jak moja notatka. Wziąłem go i przystąpiłsm do okna, by rozpoznać, co to jest. Przeglądnąwszy go dokładnie przekonałem się, że mógł to być papier wartościowy, gdyż były na nim rubryki drukowane i ręką pisane cyfry. Chciałem ten kawałek przechować, lecz nie mając na razie gdzie go położyć, włożyłem go napowrót do pieca i zamknąłem drzwiczki. Z listem owym znalezionym w piecu ks. wyszedłem do ogrodu, by go przeczytać. List ten wydał mi się obojętnym, było tam coś o koniach. List był pisany przez pana Kochanowskiego. Gdym ten list czytał, zjawił się koło mnie lokajczuk Władek Michalski, kręcił się koło mnie i zaglądał, zmiarkowałem, że mię tropi. Po chwili odszedł. Ja zaś udałem się do wsi. Między drugą i trzecią wróciłem do lok. kom., zaglądnąłem do pieca, by wziąć ten papier, ale go już nie było. Zacząłem szukać dalej w piecu i znalazłem jeszcze kilka podobnych kawałków papieru z takiemi samemi rubrykami i cyframi, dalej 2 czy 3 zapałki i tutkę cygaretową i kawałek obojczyka. Wszystkie te rzeczy wziąłem w przechowanie. Kto wyciągnął ów papier nie wiem.

Przew. A gdy pan znalazł te zapałki i obojczyk, co pan sobie myślał?

Swiad. Jeszcze nic nie myślałem. Następnie udałem się do ogrodu, obszedłem mieszkanie księdza dokoła, oglądałem szczegółowo płot i pale 5 lub 6 kroków od pomieszkania księdza, na jednym palu znalazłem krew, oderżnąłem więc ten kawałek scyzorykiem i przechowałem. Tego samego dnia wieczorem przyszedł p. Al. i wręczył mi skrwawionego guldena, mówiąc, że go dostał od ekonoma Chotinera. Przechowałem tego guldena, w sobotę zaś udałem się do Chotinera i pytam go, czy płacił Strzel. jakie pieniądze? Tak jest — mówił dałem mu 20 zł., jedną dziesiątkę całą, a 10 guldenów pojedynczych. Pytałem dalej, czy nie widział na tych guldenach jakich podejrzanych plam? — Nie widział. Pytam go dalej, czy ma jeszcze jakie pieniądze? Odpowiedział, że miał, ale dał Binderowi. Udałem się do Bindera, pytając go, czy ma jeszcze te same pieniądze, co dostał od Chotinera. Miał je, a gdym je obejrzał, nie było na nich żadnych plam. Dalej mówił mi Chotiner, że dał jeszcze 3 zł. parobkowi Wasylowi, który miał niemi zapłacić podatek. Udałem się wraz z Chotinerem do wójta i kazałem pokazać sobie wszystkie pieniądze, zebrane wczoraj z podatków.

Między niemi był jeden gulden krwawy, wójt jednak nie wiedział od kogo dostał. Wziąłem ten gulden i spisałem sobie wszystkich ludzi, którzy wczoraj płacili podatki, następnie chodziłem do każdego z nich, pytając, czy nie on dał tego guldena, ale żaden się nie przyznał. Dalej posłyszawszy, że w Rudańcach wczoraj pobierano podatki, udałem się tam i zapytałem wójta, czy ma jeszcze pieniądze zebrane. Wójt mi odpowiedział, że właśnie dziś odwieziono je do kasy pow. we Lwowie, część tylko pozostała. W tej części którą mi pokazał, znalazłem 6 piątek i 8 jedynek krwawych, które też wziąłem do przechowania. Następnego dnia, lub może w poniedziałek udałem się znowu do wójta, pytając go, czy nie wie skąd te pieniądze pochodzą? Odpowiedział, że najwięcej płacą na Bołszowie ludziom za żniwo a murarzom za robotę. Ludzie zarabiają tam tygodniowo po 5 do 10 złr., wożąc kamień i cegły. Drugiego czy trzeciego dnia byłem znowu u wójta, bo tam przedtem widziałem grubsze pieniądze, którem też chciał przeglądnąć. Między niemi znalazłem jedną 50 krwawą. Wójt mówił, że przywiózł ją parobek dworski z Bołszowa, by ją zmienić.

Przew. Co się dalej działo?

Spang. Wieczorem 10. szedłem koło lodowni i widziałem pp. Władysława i Aleksandra Strzeleckiego, potem powiedział mi p. Strzel. Wł., że mnie widzieli, jak szedłem koło lodowni. To mnie zdziwiło (wesołość) domyślałem się, że mnie śledzą na każdym kroku (wesołość). Dnia następnego wracałem do domu koło 11. w nocy, widziałem, że ktoś ze światłem wyszedł z plebanji domyślałem się, że musi być z księdzem gorzej. Zaglądnąłem przez okno i zobaczyłem ks. Królickiego, Wład. Str. i Al. Potem przyszedł do mnie p. Al. i poszliśmy opieczętować szafę i komodę ks. Zanim opieczętowano, zajrzałem do kilku szuflad i zauważyłem w jednej dwie odezwy gal. kasy oszczęd., w sprawie zaginionych książeczek, w drugiej zaś obojczyk, który zabrałem. Wówczas p. Aleks. powiedział „to pewnie corpus delicti". Mnie się zdawało, że obojczyk ma coś wspólnego ze spalonemi wstążkami.

Pr. Jak p. pieczętował, czy zauważył p., że są stare pieczęcie na przedmiotach?

Spg. Tak jest.

Pr. Czy nie pytał się p. kogo, pieczętując szafę i komodę, co tam może być?

Sw. Pytałem, p. Str. powiedział mi, że są tam rzeczy (suknie) jego i księdza.

Przewod. oświadcza, że i komisja pytała o to i otrzymała taką samą odpowiedź.

Pr. Co było z tym Hadyną?

Spg. 9. sierpnia znikła mi połowa prawidła z sypialni księdza, nadto znalazłem na szafie małą tatkę z plamą krwi, której poprzednio nie było, co tembardziej wzbudziło we mnie podejrzenie, że sprawca zbrodni jest w domu, że ktoś mi krzyżuje śledztwo. Dostrzegłem, że Hadyna ciągle mnie śledzi i utrudnia mi śledztwo, posłałem więc po żandarmów, aby przybyli do Kukizowa. Tego samego dnia poszedłem do ks. Królickiego, przedstawiłem mu się i prosiłem o klucz, który mi wręczyła pani Str. Ks. Królicki klucz oddał, a ja zauważyłem plamę krwistą na kluczu, co zbadałem pod mikroskopem

D 12. sierp. otwierał świadek komodę w obecności żandarmów i ks. Królickiego, gdyż pani Str. nie chciałą być obecną i wówczas wypadł papier, mianowicie rachunek kantoru p. Sikala i Liliena, którego przedtem nie było, i natychmiast to powiedział do obecnych. Papier ten można było wsunąć przez szczelinę dość spo. Taki sam rachunek, jak był spalony.

Pr. Jak p. sobie to tłumaczyl, żeby sprawca taki sam rachunek palił, a następnie podrzucił w jakim celu? Skąd się p. dowiedział, że ks. Królicki ma klucz?

Sw. na pierwsze nie odpowiada, a na drugie zasłania się tajemnicą urzędową.

Przewodniczący tłumaczy przysięgłym, że Szpangowi wolno jest zamilczeć gdyż dopiero polecenie jego władzy mógłby powiedzieć.

Dalej opowiada p. Szpang, jak 13. sierpnia wszystkie przedmioty, jak kluczyk, siekierkę i

---

Zygmunt Noskowski.

Od dni kilku gości w naszem mieście znakomity uczeń Moniuszki, dyrektor warszawskiego towarzystwa muzycznego, Zygmunt Noskowski, który przybył do Lwowa, by dyrygować osobiście „Świtezianką", jedną z najwspanialszych swych kompozycyj. Ze szczerą radością witamy w naszych murach twórcę „Morskiego oka" i z prawdziwą niecierpliwością oczekujemy chwili, gdy daną nam będzie możność poznania najnowszego utworu polskiego mistrza tonów. O ile szczupłe ramy naszego pisma pozwolą, zapoznamy czytelników z osobistością Noskowskiego, który wespół z Jareckim i Żeleńskim, stanowi tryumwirat obecnie żyjących znakomitych kompozytorów polskich.

Zygmunt Noskowski urodził się w Warszawie w r. 1846. Ojciec jego był rejentem, człowiekiem bardzo zacnym i poważanym. W domu Noskowskich z wielkiem zamiłowaniem pielęgnowano muzykę, a szczególnie utwory kompozytorów polskich. Wielce dobroczynny wpływ wywarł na bardzo jeszcze podówczas młodego Zygmunta brat starszy Władysław, nieodżałowany poeta, tłumacz Lafontaine'a; obdarzony bowiem pięknym barytonowym głosem, coraz to nowe do domu przynosił utwory muzyczne. W szczególności oddawano się u Noskowskich formalnemu kultowi Moniuszki. Poznał też na wskróś dzieła naszego pieśniarza, którego ubóstwiał. Od najmłodszych lat Zygmunt pobierał lekcje gry na fortepianie i na skrzypcach i wprawiał w prawdziwy podziw nawet takich znawców jak Dobrzyńskiego.

Rozsądny jednak kierunek w domu nie pozwolił, by fenomenalnie utalentowany chłopak produkował się po za granicami kółka domowego. Tym sposobem nie dozwolono mu stanąć na pochyłości, na jakiej stają t. z. „cudowne dzieci." Pracując z zamiłowaniem nad muzyką równocześnie uczęszczał do gimnazjum, oddając się w szczególności studjom przyrodniczym. Młody Zygmunt z takim zapałem począł oddawać się naukom przyrodniczym, uganiać całymi dniami za owadami i motylami, zbierać minerały itd., że sądzono, iż już zamiłowanie do muzyki go opuściło. Stało się jednak inaczej. W roku 1861 ojciec wyprawił na wakacje Zygmunta wraz ze starszym bratem do Zakopanego i Krakowa. Krok ten był decydującym w życiu Noskowskiego. Dusza młodego artysty nie mogła pozostać bez głębszych wrażeń na widok prastarych pamiątek krakowskich, na widok naszych niebotycznych Tatr. Po powrocie napisał kilka krakowiaków na fortepian i nazwał je „Wspomnieniami z Wawelu". Są to te same niezrównane krakowiaki, które wyszły później drukiem w Lipsku a dedykowane Lisztowi, spowodowały, że Liszt w liście dziękczynnym nazwał Noskowskiego „znakomitym kompozytorem". Już w tych krakowiakach przebija się odrębność twórcza Noskowskiego. Melodje nie skoczne, nie ostro rytmiczne, ale smętne, poważne. Z zadumą patrzał Noskowski na Wawel, z zadumą patrzał na srebrzystą wstęgę Wisły u stóp zamku królów polskich. Wycieczka w Tatry, to genezis „Morskiego oka" i „Fantazji góralskiej". Tego samego roku dorobił Noskowski muzykę do kolędy Syrokomli. Do muzyki tej dorobił później wiersze Rytowski, a Moniuszko polecił redakcji *Tygodnika ilustrowanego* wydrukować tę kolędę. Od tej daty należy liczyć publiczną działalność Noskowskiego.

W roku 1863 utracił Noskowski ukochanego ojca, a z chwilą tą rozpoczął się dla naszego bohatera twardy żywot pełen zawodów, a często niedostatku. W r. 1865 ukończył gimnazjum i wyjechał na wieś, czerpiąc ze skarbów przeszłości swojskiej, ludowej materjał i tematy do swoich późniejszych prac. Nie mając środków do utrzymania, wstąpił do służby rządowej, gdzie z trudem przebył pół roku, poczem zaczął udzielać lekcji muzyki. W roku 1868 począł na serjo pracować nad wydoskonaleniem się w muzyce. Harmonji uczył się u Moniuszki, gry na skrzypcach u Kątskiego, spiewu u Ciaffei'ego. W r. 1869 powołano go na nauczyciela muzyki do instytutu ociemniałych, gdzie nadzwyczajnie się odznaczył. Na tej posadzie Noskowski nie widział dla siebie przyszłości. Ideałem jego była kompozycja. Nareszcie po dwóch latach mozolnego kołatania udzieliło mu nowo założone Towarzystwo muzyczne stypendjum w celu kształcenia się w kompozycji u Kiela w Berlinie. Kiel niebawem poznał się na niezwyczajnym talencie Noskowskiego i pokochał

ne odesłał do sędziego i kazał aresztować Hadynę.

Tu przewodn. objaśnia przysięgłym, że Hadyna był lokajczykiem i zawsze spał przy księdzu. Dopiero na wiosnę r. z. przestał. Później dowiedzą się dla czego.

Nadto odczytał przewodniczący list p. Szpanga do sędziego śledczego z d. 13. sierp., w którym donosi, że sprawa się wikła, a następnie o znalezionych przedmiotach, jakoto o skrwawionych banknotach. Prosi zarazem, ażeby sędzia zbadał w kom. głównej szybko, jakiemi banknotami płaciła gmina kukizowska.

Następnie opowiada świadek dalej, jak wyłapał 26 sztuk banknotów pokrwawionych, te pieniądze były u wójta znaleźli je chłopy, płacąc podatek. Wreszcie opowiada o fakcie znalezienia surduta ks. Tch w rzece, przez chłopców, którzy ryby łowili i o pularesie. Rzeczy te przyniesiono do p. Strzel. Oglądał szczegółowo surdut i dziwił się, że nie był popruty. Zwyczajny zbrodniarz byłby niezawodnie szukał w surducie. Również i w masztarni zdziwiło go, że rzeczy nakryte były kapą. Zwyczajny zbrodniarz inaczej chowa i zawsze pamięta o odwrocie. Masztarnia ma tylko jedne drzwi, a zbrodniarz musiał dobrze znać rozkład jej.

Przew. Czy p. często rozmawiał z p. Aleksandrem?

Świad. Rzadko.

Przew. A co to było 15. sierpnia?

Szpang. P Al. przyjechał późno wieczór i poszedł do matki, potem przyszedł do oficyn (spali w dwóch pokojach razem. przyp. spr.) i był przygnębiony. Na zapytanie moje, co mu jest, odpowiedział: „Es ist schlecht mit mir“. „Sind sie krank?“ odpowiedział że nie, ale mi sprzątnięto dziewczynę z przed nosa. Ja tej odpowiedzi nie brałem na serjo, dała mi jednak do myślenia (wsołość).

Częste przejażdżki p. Al. do Lwowa również bardzo mię dziwiły.

Przew. A jakie było zachowanie p. Strzeleckich? Co dało mu powód do podejrzeń?

Sw. Widziałem jakiś niepokój u p. Al. raz był smutny raz wesoły (wesołość) ponury, często się naradzali itd.

Przew. Panie Szpang, chodził pan po wsi, po okolicy, szukał pan tych banknotów, a czy chodził pan do ks. Tch.?

Swiad. Tak jest. Ks. Tch. nie zawsze mógł mówić. W pierwszych dniach ks. mówił, że musieli to zrobić murarze, potem mówił że to pe- nie żydzi, a później mówił: Pan Bóg wie, kto to zrobił. D. 21. sierpnia, kiedy pani Strz. oddała sędziemu depozyt, nie byłem u ks. Tch., bom był na wsi.

Przew. odczytuje zeznania świadka, które tak opiewały: D. 20. sierpnia byłem u ks. i wobec Kalinowskiego powiedziałem: no, jedną książeczkę oszczędności i jedną obligację już znalazłem, czy to prawda?

Swiad. Tak jest to było dniem przedtem, zanim pani Strz. złożyła papiery sędziemu. Do ks. trudno było gadać, więc pokazałem mu na migi, że jedną książeczkę i jedną obligację już mam. Na to ks. odpowiedział: O, ja miałem więcej. Ja zaś powiedziałem księdzu: Niech się ks. nie boi, znajdziemy wszystkie. Rozumie się, że ani książeczki, ani obligacji żadnej nie miałem, tak tylko mówiłem. D. 20. sierpnia był u ks. dr. Gostyński, rozmawiał z ks. o jego stosunkach majątkowych i pytał ks., czy ten dał pani Strz. klucz i czy pozwolił jej zabrać pieniądze? Ks. odpowiedział że nie, i że spis obligacyj miał w szafie.

Przew. Czy z tych wszystkich poszlaków masz pan przekonanie, że zarzut rabunku, podniesiony przeciw Strzel., jest słuszny?

Swiad. Gdy zjechał sędzia, prosiłem go na ustęp do Ostrowa. Tu przedstawiłem mu wszystko szczegółowo. Sędzia odpowiedział mi: *Muszę postępować ostrożnie i sam się o wszystkiem przekonać, bo p. Polanowski ma wielkie wpływy, mógłby się w ministerstwie użalać.*

Przewodniczący odczytuje przypomnienie urzędowe sędziego śledczego, z którego wynika, że sędzia przybywszy wieczór 16. sierpnia do Kukizowa, na drugi dzień rano odebrał ustny raport od Szpanga, który mu okazał lica, potem chodzili oglądać most, pod którym znaleziono pulares ks. Tch. Naprzeciw sterty na łące znaleźli miejsce wytłoczone.

Słysząc od Szpanga, że ks. Król. oddał ma klucz, który ks. Tch. zwykł był nosić w torebce na pieniądze, sędzia udał sie w piątek do ks. Kr. prosząc o informację co do tego klucza. Ks. Kr. oświadczył, że pani Strzelecka wręczyła mu ten klucz 1. sierpnia, mówiąc, że to jest klucz od szafy ks. Tch. Ks. Król. przypomina sobie, że gdy przeszłego roku ks. Tch. wyjeżdżał, dał mu był klucz od szafy, zdaje się, że ten sam. Sędzia udał się z owym kluczem do pomieszkania ks. Tch. razem z protokolantem Paparą i próbował klucz. On się nadawał do komody i do dolnych szuflad, ale do szafy się nie nadawał. Drugiego dnia sędzia sam próbował odemknąć szafę tym kluczem, ale również napróżno. Zapytał więc panię Strzel. o ten klucz, ta powiedziała, że wzięła go po wypadku z szafki nocnej ks. Tch. Mówiła: to klucz od starej szafy, tam są stare papiery, kontrakty. Dałam ją ks. Tch., by mu co nie przepadło.

Dalej odczytano drugie „przypomnienie“ sędziego tej treści: Komisja sądowa, rozglądując się w nocy z 17. na 18. sierpnia po swej kwaterze (lok Nom.), znalazła odcisk 3 palców skrwawionych na drzwiach, dalej na lewem kancie pieca otłuczenie wapna aż do gliny, a na lewym górnym rogu otłuczenia na wapnie 4 punkty czerwone. Czy otłuczenie istniało wtenczas, gdy komisja pierwszy raz była w tym lok., komisja sobie nie przypomina. Można się domyślać, albo że morderca idąc owej nocy po czynie do lok. kom. otłukł piec nieumyślnie i przytem poplamił go, lub też że poplamił go był poprzód jeszcze gorzej, a potem dla zatarcia śladów otłukł kant pieca i tylko 4 plamki pozostały. Dalej opisane są szczegółowo inne ślady krwi w lok. kom. resztki spalonego papieru w piecu i t. p.

Przew. Jak pan te wszystkie okoliczności składasz w związek?

Świad. Śledziłem w Jaryczowie, Kukizowie, Rudańcach, badałem wszelkie poszlaki, ale nic nie znalazłem, co by mię na inne ślady naprowadzić mogło.

Przew. Jaka była opinja o obwinionych, jakie słuchy?

Świad. W Jaryczowie mówili mieszczanie: to poszło między wielkich panów. Między żydami mówiono: Das ist nicht zwischen Bauern, sondern zwischen Purecen gekommen.

Przew. A cóż mówiła służba?

Świad. Jeden parobek mówił mi: *Pani Strzelecka zakazała nam ostro mowić panu cokolwiek, bo mówiła — ten pan ze Lwowa to dla nas nieszczęście.*

Przew. Kiedy pan to słyszał?

Świad. Mam to zanotowane. Jeszcze 16. sierpnia, przed aresztowaniem pani Strz.

Przew. Czy mógł pan spostrzedz, że Strzeleccy czują, że są przeciw nim poszlaki?

Świad. Tego nie wiem, bo u nich nie bywałem.

Przew. A gdyś pan pisał ów list do sędziego śledczego, donosząc mu, że już pan masz pewne poszlaki, to co pan uważał za takie pewne poszlaki?

Św. To, żo pani Strz. złożyła owych 80.000 złr.

Przew. Ależ to było później, po przybyciu sędziego.

Sw. Przedtem najsilniejsze poszlaki, to były owe ślady krwi, szczególnie zaś w komodzie. Ślady te odkryłem sam i myślałem, że niezawodnie zaraz po zamachu coś z komody wyjmowano i pokrwawiono. Zwykły sprawca, złodziej byłby porozbijał sprzęty i nie porzucałby zabranych rzeczy.

Pr. Czy pan miałeś podejrzenie tylko na Strzeleckich, jako bezpośrednich sprawców?

Sw. Podejrzywałem, że albo sami bezpośrednio to zrobili, albo też za pomocą kogo trzeciego.

Na tem rozprawę o pół do piątej godziny przerwano do jutra 9. god.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie XXXIV. dnia 21. stycznia. Początek o godzinie 12·45 w południe.

Dalszy urlop ośmiodniowy udzielono p. Leonowi Bilińskiemu (posłowi miasta Stanisławowa), niedbałemu referentowi projektu o opodatkowaniu Towarzystw asekuracyjnych.

Po odczytaniu spisu petycyj, który sięga do l. 834, zakomunikował namiestnik reskrypt cesarski, wydany do ministra Gautscha, a nadający biskupowi krakowskiemu tytuł książęcy.

Marszałek zabrał głos i podniósł ten nowy dowód łaski cesarskiej. Bylibyśmy niewdzięcznymi, i niepomni naszej przeszłości, gdybyśmy to przywrócenie blasku historycznego stolicy św. Stanisława należycie nie ocenili.

Sejm dał upoważnienie marszałkowi do wyrażenia wdzięczności cesarzowi i na jego wezwanie wzniosła reprezentacja trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Na wniosek p. Koziebrodzkiego Szczęsnego postanowiono przesłać biskupowi krakowskiemu gratulację.

Przystąpiono do porządku dziannego. Sprawozdanie Wydziału krajowego domagającego się kredytu dodatkowego (40.782 i 53.277 gld.) i pokrycie tego wydatku jednym centem dodatku do podatku z powodu podwyżki płac nauczycieli ludowych, odesłano do komisji budżetowej.

Przystąpiono potem do rozprawy szczegółowej nad *statutem emerytalnym* dla urzędników i sług krajow., tudzież zakładów krajow. (Ref. p. Kasparek z komisji administracyjnej).

Komisja zwraca uwagę, że najistotniejsze zmiany wobec dzisiejszego stanu rzeczy odnoszą się: 1) do sposobu obliczania emerytury z wzrostem stopniowym po każdym roku (§. 12); 2) do wyższego wymiaru pensji wdowiej (§. 18); 3) do wypłaty dodatku na wychowa-

---

go jak syna. W roku 1875 wykonała orkiestra symfoniczna w Berlinie symfonię A-dur Noskowskiego, którą przyjęto z wielkiem uznaniem, poczem wrócił do Warszawy, aby wydać ostatni zaoszczędzony grosz na ogłoszenia, że będzie udzielał lekcje muzyki, a nie otrzymawszy ani jednej, przyjął ofiarowaną mu przez Kiela posadę dyrektora spiewu w Konstancji. Tu powstała, prócz kwartetów itd. elegijna symfonja pt. „Ojczyzna“. W r. 1878 poczęto utwory Noskowskiego drukować w Lipsku i w Wrocławiu.

Nazwisko jego stawało się co raz głośniejsze i nadszedł nareszcie czas, że gorące pragnienia artysty-Polaka się ziściły. Po przeniesieniu się Żeleńskiego do Krakowa, Noskowski został obrany dyrektorem towarzystwa muzycznego w Warszawie i od 1. stycznia roku 1881 na tem stanowisku pozostaje. Działalność Noskowskiego na tem wybitnem stanowisku jest ze wszech miar dodatnią a zdolności jego jako dyrygenta chórów i orkiestry wręcz znakomite. Działalność twórcza Noskowskiego jest wszechstronną. Illustruje muzyką „Bajki Krasickiego“, następnie pisze znakomite krakowiaki. To już wyłączna własność indywidualna Noskowskiego, który też na tem polu znalazł cały szereg naśladowców. Oryginalnie piękne są „Pieśni ludowe“. W ogóle jak już zauważyliśmy Noskowski czerpie z wielką miłością ze skarbca melodji ludowych, które niestety u nas tak mało w poważny sposób są wyzyskiwane. Dzięki Noskowskiemu, luka ta w naszej literaturze muzycznej czem raz jest mniejszą, a liczna rzesza zdolnych uczni jego niezawodnie pójdzie w ślady swego mistrza.

Noskowski pisze pieśni, dorabia muzykę do wielu sztuk ludowych itd., a wszystkie posiadają prócz pięknego pomysłu muzycznego prawdziwie skończoną formę muzyczną i odznaczają się wytrawną pracą kontrapunktową. Nie sposób nam wyliczyć choćby w części znacznej ilości dzieł Noskowskiego, które bądźto drukowane były samoistnie, bądź w czasopismach się pojawiły a nareszcie około dwudziestu dzieł będących jeszcze w rękopismach.

Pobieżnym tym szkicem chcieliśmy zapoznać naszych czytelników z kompozytorem polsko-narodowym, który swoją odrębnością stylu zachwyca, który swoją indywidualność czysto narodowo-polską odzwierciedla w swych utworach. By należycie scharakteryzować dążenia tego patrjoty-muzyka, przytoczymy dosłownie przemówienie Noskowskiego na bankiecie danym we Lwowie dla niego w r. 1887: „Idzie mi oto, aby kompozytorowie polscy nie pojawiali się sporadycznie na niwie sztuki, lecz żeby utworzył się ich cały szereg, wspólną tradycją, myślą i uczuciami, jakoteż i nauką połączony — jednem słowem idzie mi oto, by stworzyć szkołę muzyki polskiej, któraby zajęła równorzędne miejsce obok uznanych przez świat cały szkół: włoskiej, niemieckiej i francuskiej“.

Oto dewiza Noskowskiego, oto jego hasło i najgorętsze życzenie, które oby się ziściło. *(ms)*

nie, bez względu na ilość pozostałych sierót, z bardzo nieznacznem jego podwyższeniem (§. 22). Co do emerytur spowodują (według obliczeń biura rachunkowego) przeciętny przyrost roczny o 149, a co do pensyj wdowich i zaopatrzeń sierót przyrost roczny 212 gld.

Paragraf 12. stanowi: W razie przeniesienia w stan spoczynku, czy to stały czy czasowy, otrzymają:

1. Wszyscy urzędnicy tudzież słudzy po 10 latach służby 40 proc. ostatniej swej płacy.

2. Za każdy rok następujący: a) osoby wymienione w §. 11., 4. (dyrektorowie i etatowi nauczyciele szkoły lasowej, dublańskiej i czernichowskiej); po 3 proc. ostatniej płacy, tak, że po 30. latach służby nauczycielskiej otrzymają całą ostatnią płacę tytułem emerytury;

b) wszyscy inni urzędnicy lub słudzy etatowi po 2 proc. ostatniej płacy, tak, że po 40. latach służby otrzymują całą ostatnią płacę jako emeryturę.

Ułamki lat służby nie będą liczone. Od należytości, na tej zasadzie obliczonej, potrącone będzie osobom, które ze służby rządowej, cywilnej lub wojskowej, przeszli do służby krajowej, stałe zaopatrzenie, jakie pobierają ze skarbu państwa — wyjąwszy dodatki za rany lub za medale zasługi. Emerytura roczna nie może być nigdy wyższą od ostatniej rocznej płacy.

Pensja wdowia (§. 18.) wymierza się: 1. dla wdów po radcach, po nadinżynierze i dyrektorze oddziału rachunkowego przy Wydz. krajowym po 800 zł. rocznie; 2. dla wdów po sekretarzach Wydz. kraj., inżynierach przy Wydz. kraj., zastępcy dyrektora oddz. rachunkowego przy Wydz. kraj., po kasjerze kasy kraj. W. kr., po dyrektorze kancelarji W. kraj., po dyrektorach kraj. szpitali powsz. i kraj. zakładu dla obłąk. w Kulparkowie, wreszcie po dyrektorach szk. gosp. lasowego we Lwowie i wyż. szkoły rolniczej w Dublanach po 700 zł. rocznie; 3. dla wdów po wszystkich innych urzędnikach i sługach etatowych po 50 procent ostatniej płacy męża, najwyżej jednak po 600 zł. rocznie.

Dodatek na wychowanie dzieci (§. 22) pozostałych po zmarłym urzędniku lub słudze otrzymają te wdowy, którym należy się pensja wdowia. Dodatek ten wynosi na każde dziecko, niedoszłe jeszcze do wieku normalnego 10% pensji wdowy. Dodatki dla wszystkich dzieci wdowy razem nie mogą przewyższać połowy pensji matki. Należy więc w przypadku przekroczenia tej maksymalnej sumy dodatek dla każdego dziecka stosunkowo i w równej mierze zniżyć.

Do §. 12. wniósł p. Pietruski imieniem Wydziału krajowego, aby urzędnicy *konceptowi* i *techniczni*. tudzież lekarze szpitalów krajowych pobierali całą emeryturę już po 35 latach służby.

Za poprawką tą dostatecznie popartą przemawiał ks. Sawa z są zmianą, aby postanowienia jej tyczyły się także dyrektorów i nauczycieli szkół rolniczych, tak że tylko urzędnicy manipulacyjni i rachunkowi mieliby służyć 40 lat.

Poprawkę p. Pietruskiego przyjęto znaczną większością.

W §. 26 przyjęto także poprawkę p. Pietruskiego, aby sieroty bez ojca i matki pobierały zaopatrzenie 20% płacy zmarłej matki. Zresztą uchwalono statut bez zmiany.

P. Popiel przedstawił zmieniony projekt do ustawy *o obwałowaniu Sanu i Wisły*, mającem się rozpocząć od r. 1888. Komisarz rządowy doradzał opuszczenie stypulacji tego terminu, zapewniając jednak, że to się nie *przyczyni do przewłoki* przedsiębiorstwa, bo minister rolniciwa jest przychylny.

W głosowaniu utrzymał się wniosek komisji z owym terminem.

Ustawę całą przyjęto bez zmiany i w trzeciem czytaniu.

Na wniosek komisji gospodarstwa kraj. (ref. Popiel) przyznano zapomogę 7.376 zł. dla konkurujących do regulacji Łęgu gmin i obszarów dworskich (dotkniętych powodzią w r. 1888). ale pod warunkiem, jeżeli rząd udzieli na ten sam cel subwencję 14.752 zł. Komisarz rządowy, p. Łoziński zwracał uwagę, że takie zawarunkowanie nie jest stosowne, bo rząd w tej chwili nie wie, z jakich funduszów miałby wymaganą subwencję udzielić.

P. Rybicki z komisji gminnej przedstawił projekt ustawy *o stosunkach służbowych pisarzy gminnych*. Głównem postanowieniem jest przymus utrzymywania uzdolnionego pisarza z jedynym wyjątkiem, jeżeli który z członków Zwierzchności gminnej sam czynności pisarskie załatwiać się zobowiązuje. Uzdolnienie do pisarstwa opiera się na świadectwie uzyskanem od komisji egzaminacyjnej, umyślnie na to ustanowionej.

Skład tych komisyj egzaminacyjnych, także przedmioty egzaminu i warunki przypuszczanie kandydatów, ustanowi Wydział kraj. w porozumieniu z namiestnictwem. Możebnem jest uwolnienie od egzaminu. Pisarzem nie może być człowiek wykluczony od obieralności w gminie z powodu czynów karygodnych. Pisarze, obecnie funkcjonujący, mają się do dwóch lat postarać o świadectwo uzdolnienia w drodze egzaminu lub uwolnienia od niego.

Dalszą dyskusję wywołał art. I. projektu, gdzie ks. Kowalski i Antoniewicz proponowali uwolnienie od przymusu, jeżeliby który z członków Rady gminnej (a nietylko zwierzchność) chciał się podjąć pisarstwa. Po przemówieniach pp. Romanowicza, Fruchtmana i sprawozdawcy, poprawkę tę odrzucono.

Natomiast przyjęto w art. IV. postanowienie, iż kandydat do egzaminu ma między innemi przedstawić świadectwo nienagannego życia, potwierdzone także przez właściwą władzę duchowną.

P. Merunowicz proponował, aby ustawa ta odnosząca się tylko *do gmin wiejskich* mogła znaleźć zastosowanie także w miasteczkach niżej 5000 ludności mających, jeżeliby Rada pow. w porozumienia z namiestnictwem uznała tego potrzebę.

Od poprawki tej odstąpił wnioskodawca po uwadze komisarza rządowego, który uznał ją za niedopuszczalną.

P. Kozłowski domagał się wykreślenia przechodowego postanowienia co do obecnie funkcjonujących pisarzy, iż do dwóch lat mają uzyskać świadectwa uzdolnienia. Sprzeciwili się wykreśleniu pp. Romanowicz, Siczyński, Chamiec i sprawozdawca.

Ustawę przyjęto więc do reszty bez zmiany.

Uchwalono też rezolucję do Wydziału kraj. aby się postarał o wydanie *podręcznika dla pisarzy gminnych*.

Z koleji porządku dziennego p. Jan Stadnicki uzasadnił swój wniosek z wezwaniem rządu o jak najrychlejsze *polepszenie stanu sądowniczego*.

Wniosek ten stawia on wskutek znanego wniosku Koła polskiego w Wiedniu i na poparcie jego, a chodzi mu głównie o zmianę ducha w sądownictwie.

Wniosek ten przekazano komisji prawniczej z poleceniem zdania sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń ustnie dla krótkości czasu.

Dla spóźnionej pory (g. 3.15) zamknął marszałek posiedzenie naznaczając następne na 22. bm. z bardzo długim porządkiem dziennym.

Odczytano tylko jeszcze dwie interpelacje do komisarza rządowego.

1) Władysława Sapiehy i Merunowicza w sprawie drożyzny soli, wynikającej z niedostatku produkcji i zapasów magazynowych;

2) Zygm. Dembowskiego w sprawie wygórowanych należytości stemplowych przy deklaracjach hipotecznych.

Wniosek nowy postawił p. Lasocki o odwołanie rozporządzenia ministerjalnego ograniczającego handel nierogacizną galicyjską.

KRONIKA.

Przywrócenie godności książęcej biskupom krakowskim. Jakeśmy to już donosili we wczorajszym telegramie, cesarz osobnym reskryptem przywrócił biskupom krakowskim godność książęcą. Biskupi krakowscy nabywszy w 15. wieku księstwo siewierskie, używali co ipso jako suzereni tej dzielnicy, tytułu księcia. Od wieków atoli biskupi krakowscy wyjątkowe, jak wiadomo zajmowali stanowisko, które i w ostatnim czasie dobitny znalazło wyraz w tem, że w roku 1880 papież biskupstwo krakowskie wydzielił ze wszelkiego związku metropolitarnego, podporządkowując je bezpośrednio stolicy apostolskiej. Godność ta nie przysługuje żadnemu innemu biskupstwu w Austrji, z wyjątkiem austrjackiej części biskupstwa wrocławskiego. Podług 44 zasadn. ustawy państwa mają prócz arcybiskupów, biskupi noszący tytuł książęcy, tem samem prawo zasiadania w Izbie panów; na biskupa więc Dunajewskiego spadła eo ipso i godność para Austrji.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się we wtorek 22. bm. o g. 6. wieczorem w sali XV uniwersytetu (2 piętro). Porządek dzienny: E. Dunikowski. Naturalny okaz Ichthyosaura, gada z formacji jurajskiej. L. Wajgiel. O chrząszczach z Czarnohory. Dokończenie z dyskusji nad odczytem I. Petelenza „o dziedziczności“.

Staraniem czytelni im. Kraszewskiego w Kołomyi odbędzie się dziś z współudziałem Tow. im. Moniuszki wieczorek ku uczczeniu 26. rocznicy powstania polskiego.

Franciszek Ondrziczek. Lat temu sześć, gdy Franciszek Ondrziczek bez wszelkiej reklamy zjechał do Lwowa. Było to już z początkiem lata, nazwisko koncertanta nieznane, sala świeciła pustkami. Dopiero po niejakim czasie, opamiętali się nasi melomani lwowscy, że Ondrziczek to nie kto inny, ale ów genialny skrzypek, który w trójlistku: Sarasate, Joachim, Ondrziczek, dzierży obecnie prym w muzykalnym świecie. W krótkich słowach podamy naszym czytelnikom kilka głównych rysów z życia tego artysty.

Urodzony w roku 1859 w Hradczanach, gdy doszedł do wieku, w którym już mógł trzymać skrzypce w ręku, zabrał go ojciec do własnej szynkowej orkiestry, którą się produkował po przeróżnych knajpach praskich. W dusznej atmosferze restauracyjnej, ciało Franciszka poczęło marnieć ale dusza artystyczna została nienaruszoną. Za namową najznakomitszych muzyków czeskich wstąpił młody wirtuoz w roku 1873 do konserwatorjum w Pradze. Miał podówczas lat czternaście. Trzechletnia nauka pod kierunkiem Benewitza i Krejczego ziściła wszelkie najdalej sięgające nadzieje, tak, że dyrektor Krejczy, zmarły przed kilkoma laty, nie wahał się nazwać Ondrziczka, najznakomitszym uczniem, jakiego szkoła ta wydała.

By zaznajomić wschodzący talent z ogółem muzykalnej publiczności, zaprosiła słynna czeska spiewaczka pani Marta Prochaska młodego artystę do współudziału w swym koncercie w Pradze. Po odegraniu pierwszego numeru, wstąpił obeny na koncercie Wieniawski na estradę i uściskał znakomitego młodzieńca. Z wdzięczności odegrał Ondrziczek „Legendę“ Wieniawskiego, poczem zachwycony mistrz go znowu publicznie ucałował. Po koncercie tym zajął się młodym artystą bogaty przemysłowiec praski, który go wysłał dla ukończenia studjów do Paryża do słynnego profesora Massarta. Profesor początkowo był nieprzychylny przybyszowi, jak i wielu innym obcokrajowcom. Dopiero natarczywym prośbom Ondrziczka udało się uzyskać tyle, że wolno mu było zagrać coś na „próbę“. Massart był zachwycony! „Przyjeżdżasz po pierwszą nagrodę! Nie pokazuj się przed komisją do egzaminu wstępnego, bo dla tego samego cię nie przyjmą!“ Po dwóch latach pobytu w Paryżu, otrzymał Ondrziczek pierwszą nagrodę, a od tej chwili, rosła sława czeskiego wirtuoza z dniem każdym. Tajników gry jego nie zdradzamy, aż po koncercie, który jutro się odbędzie.

(ms).

Z Wiśnicza donoszą *Nowej Reformie:* Nowy nabywca tej majętności p. Maurycy Straszewski wycina wszystkie lasy a ostatnimi dniami sprawił mieszkańcom nową niespodziankę. Targnął się na pamiątkę narodową, na sędziwe lipy, które od paruset lat spokojnie koło zamku wiśnickiego, dawnej siedziby Kmitów i Lubomirskich, rosły. Padło tych staruszków dotąd 6 sztuk, a podobno jeszcze kilkanaście na taką śmierć jest przeznaczonych. Zarząd dóbr usprawiedliwiając swój postępek, tłómaczy się, że lipy psują zamkowe mury. Dziwna rzecz, że lipy rosnąc 300 lat nikomu nie szkodziły i dopiero pod wzrokiem nowego zarządu mury psuć poczęły.

W Myślenicach dnia 4go bm. zgromadzili się na wezwanie p. Udryckiego, posła sejmowego, członkowie wydziału powiatowego i radni miasta w celu naradzenia się nad połączeniem z Bochnią kolei żelaznej prowadzącej z Biały do Kalwarji przez nowo zbudować się mającą kolej na Myślenice, Dobczyce, Gdów do Bochni. Zgromadzenie uchwaliło: 1) zawiązać konsorcjum celem uzyskania koncesji na trasowanie z Kalwarji, na Myślenice, Dobczyce, Gdów, do Bochni. 2) Aby nie zwlekać sprawy, nie należy czekać aż do konsorcjum utworzone zostanie, lecz upoważnić p. Edwarda Udryckiego i Ludwika Seelinga, aby w imieniu utworzyć się mającego konsorcjum uzyskali koncesję na trasowanie linji kolejowej z Kalwarji do Bochni. 3) Nakoniec uchwalono wybrać komitet miejscowy w Myślenicach, pod przewodnictwem zastępcy prezesa rady powiatowej myślenickiej, któremu polecono zaprosić do konsorcjum wszystkich właścicieli ziemskich, przez których terytorja kolej ma przechodzić, tudzież interesowane miasta, kapitalistów, przemysłowców i wszystkich w ogóle interesowanych, ażeby zebrać fundusze na opędzenie kosztów trasowania.

Pospolite ruszenie. Bukowiński rząd krajowy zawiadomił prezydenta miasta Czerniowiec, iż zgłoszenia do służby konnej w pospolitem ruszeniu nadeszły w odpowiedniej ilości tak, iż można będze przystąpić do utworzenia odnośnych oddziałów. Rozchodzi się jednak o to, aby dla takich oddziałów ustanowić komendantów. Rząd krajowy wzywa zatem prezydenta miasta, iżby do dni 14 wymienił odpowiednią ku temu osobistość, najlepiej byłego oficera kawalerji, któryby — należąc, lub dobrowonie przystąpiwszy do pospolitego ruszenia — podjął się komendy konnego oddziału.

Ostatni król Bosnji. Sarkofag, przeznaczony na pomieszczenie resztek ostatniego króla Bsnji, Stefana Tomaszewicza, przywieziono w tych dniach do Seraje-

wa i odesłano go natychmiast do Jajic, gdzie mają być złożone kości królewskie. Sarkofag składa się z grubych ścian szklanych, ujętych w ramy bronzowe i spocznie na piedestale z drzewa, noszącym odpowiedni napis w języku bośniackim. Szkielet Stefana Tomaszewicza prawie zupełnie zestawiony, co dużo wymagało starania i troski, ponieważ kości nadzwyczaj spróchniałe.

Z Brodów donoszą nam: Przed kilku dniami była tutejsza łaźnia parowa widownią smutnego wypadku. Służący łaziebny oblał bowiem kąpiącego się podoficera od strzelców zamiast letnią wodą ukropem, skutkiem czego nieszczęśliwy młody człowiek poniósł na całem ciele dotkliwe oparzenia i mimo starannej opieki lekarskiej grozi mu utrata życia

Z Nowym rokiem przeniesiony został dotychczasowy kasjer pocztowy p. Franciszek Hiolski z awansem do Lwowa, a odjazd jego był najlepszym dowodem, że i na skromnem stanowisku urzędnika pocztowego można swem postępowaniem pozyskać ogólny szacunek i przyjaźń kolegów. Na wieczorek pożegnalny przez kolegów dlań urządzony, zebrała się prawie cała inteligencja naszego miasta ze starostą hr. Rusockim na czele, żegnając odjeżdżającego serdecznie i życząc mu, by wkrótce wrócił do Brodów jako zarządca urzędu pocztowego.

Tragedja. We Wiedniu żona pewnego krawca, poróżniwszy się z mężem, chciała zgładzić siebie i dziecko po pierwszym mężu ze świata. W tym celu wzięła brzytwę, aby przerżnąć gardło dziewięcioletniemu synowi. Wzruszona atoli jego łzami, udała się z nim za miasto i ulokowawszy się w jednym z kanałów, czekała śmierci głodowej. Przesiedziała tam z dzieckiem które z głodu, zimna i przestrachu dostało chwilowego obłąkania, od poniedziałku do środy w nocy. W tym czasie, skruszona losem nieszczęśliwego dziecka, nie mogąc się ruszyć z miejsca wskutek wycieńczenia, zaczęła głuche wydawać jęki o pomoc. Przypadkiem przechodzący wzdłuż kanału robotnicy, usłyszeli nawoływania nieszczęsnej i wyratowali matkę wraz z dzieckiem z dobrowolnego grobu.

Samobójstwo adwokata. Wielkie wrażenie wywołała w Budapeszcie wiadomość, iż dr. Juljusz Kutassy, adwokat z Moor, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Miał on zapłacić weksel w miejscowym banku ludowym i zwrócił się do teścia z prośbą o pieniądze. Gdy jednak żądanej sumy w terminie nie dostał, odebrał sobie życie, chcąc ujść hańbie. Wypadak ten jest tem tragiczniejszy, że teść żądaną przez zięcia sumę przesłał wprost do banku.

Na wieży Eiffel. Pomimo dotkliwego zimna, panującego obecnie w Paryżu, budowa wieży Eiffel prowadzona jest bez przerwy. Roboty zaczynają się o g. 6. rano, kiedy termometr wskazuje 4 do 6 stopni poniżej zera. Na wyższych piętrach wieży pracują wyłącznie starsi robotnicy fabryki Eiffel, mniej czuli na wpływy atmosferyczne. Mają oni pod ręką ruchome piecyki żelazne, które mogą wciągać zapomocą windy. Natężenie siły, jakiego potrzebują w tem miejscu budowy robotnicy, którzy muszą obrabiać gwoździe i części żelazne rozżarzone do białości, jest tak wielkie, iż nie czują oni wcale zimna.

Paryska akademia nauk przyznała nagrodę Bréant, w sumie 3000 fr. drowi Hauser w Madrycie za jego epidemiologiczne studja nad cholerą. Na r. 1889 rozpisany został nowy konkurs, z nagrodą w sumie 5.000 fr. za prace nad cholerą azjatycką.

Kongres kobiecy. W Paryżu utworzył się pod wpływowym patronatem komitet, który wkrótce roześle okólnik, wzywający do międzynarodowego kongresu kobiecego. Ma on się odbyć podczas wystawy powszechnej, a w jego obradach przyjmować będą udział trzy kategorje członków; do pierwszej należeć będą członkowie honorowi, którzy muszą zapłacić przynajmniej 25 fr. składki; do drugiej rzeczywiści członkowie czynni, składka 10 fr., i do trzeciej t. zw.: członkowie „sympatyczni,“ niepłacący żadnej składki. Znaczna liczba Paryżanek zawiadomiła już komitet, iż pragnie uczestniczyć w kongresie. Jedna z amerykańskich lig kobiecych przeznaczyła jednogłośnie na ten cel 150.000 fr. Pomimo, iż komitet kongresu liczy sporo członków rodzaju żeńskiego, dotąd cel i program międzynarodowego kongresu kobiecego pokrywa jeszcze głęboka tajemnica.

Oryginalny testament. Jak donoszą z Paryża otworzono w tych dniach po śmierci miljonowego rękodzielnika, p. A. Genin'a, który całe swoje życie obok interesu poświęcał się zbieraniu starych mebli i medali z czasów Augustusa, jeden z najciekawszych testamentów. Pan Genin mieszkający w Bourgoin w departamencie Izery, pozostawia bowiem każdemu z 86 departamentów francuskich 1000 franków rocznej renty. Część dla dawniejszych departamentów Alzacji i Lotaryngji zarezerwował i polecił w administrację ministerstwu wojny na zakupno broni, i to do czasu, w którym owe departamenta wrócą napowrót do Francji. Podług woli zapisującego mają prefekci zwołać burmistrzów wszystkich gmin, którzy na mocy uchwały większości powinni znowu wybrać z każdego departamentu trzy miasta z ludnością, wynoszącą nie mniej nad 4000 i nie więcej nad 20.000 mieszkańców; tym trzem miastom zaś ma co rok przypadać owa renta na dobrowolny użytek. Zbiory swoje darował Genin miastu Biarritz a zamki swe w Grenoble i Bourgoin zapisał ubogim w departamencie Izery.

Świetny apetyt. W Aussig założył się w jednej z tamtejszych restauracyj jakiś pan, że z przerwami kilkuminutowemi będzie jadł i pił przez cały dzień. Zakład przyjęto i już w następny dzień rozpoczął ów „Antitannerjańczyk“ swą „sztukę“. Po wypiciu na śniadania trzech garnków kawy i zjedzeniu sześć rożków, udał się do restauracji, gdzie wobec licznych świadków, przypatrujących się niezwykłemu widowisku, spożył nasamprzód cały łeb wieprzowy z chrzanem, po czem nastąpił zwykły obiad. Po obiedzie zjadł 8 wątrobianek i 12 łokci opiekanej kiełbasy, a gwoli lepszego trawienia wypił sobie ni mniej ni więcej jak 6 litrów piwa i 3 litry wina. Cały ten „eksperyment“ przypłacił obżartus trzydniową chorobą, która atoli przeszła bez poważniejszych skutków.

W procesie kukizowskim będzie dzisiaj dalej słuchany Szpang, klasyczny świadek, ks. Królicki, i najgłówniejszy świadek ks. Jan Tchórzicki.

Na cześć p. Zygmunta Noskowskiego odbędzie się we czwartek d. 24. bm. w Kole literacko-artystycznem przyjęcie po przedstawieniu „Switezianek“. Wstęp dla członków Koła. Cena biletu 2 zł.

O pożarze, który nawiedził d. 16. bm. Radymno i zniszczył znaczną część biblioteki i manuskryptów naszego znakomitego powieściopisarza Zacharjasiewicza, otrzymujemy bliższe szczegóły. Pożar wybuchł o godzinie pół do pierwszej w południe w domostwie p. Antoniego Jackowskiego. Natychmiast przybyła straż pożarna pod komendą naczelnika p. Marcina Popkiewicza, która o ile się dało o godzinie 1. zlokalizowała ogień. Dom p. Jackowskiego zgorzał do szczętu, a z domu p. Zacharjasiewicza musiano zerwać dach, przyczem spłonęły wyż wspomniane cenne przedmioty.

Zauważyć należy, że pożar ten był z rzędu szóstym, który w ostatnich czasach Radymno nawiedził, a że miasteczko nie poszło z dymem, to jest zasługą dzielnej straży ogniowej a w pierwszej linji niezmordowanego naczelnika tejże p. Popkiewicza, któremu mieszkańcy za naszem pośrednictwem szczere „Bóg zapłać“ przesyłają. Również najszczersze podziękowanie należy się hr. Stefanowi Zamojskiemu, gminom Skołonów i Ostrów a nareszcie straży ogniowej jarosławskiej za udzieloną pomoc.

O Stanleyu. *Kur. Warsz.* otrzymał pismo następujące, datowane 22. grudnia na rzece Bomy w Afryce:

„Szanowny redaktorze! Wczoraj przybyłem tu okrętem wojennym angielskim, aby przepędzić święta na rzece. Dziś z telegramów wymienionych pomiędzy naczelnikami stacyj dowiaduję się, iż Stanley powrócił do Aruwimi, przyprowadziwszy z sobą oswobodzonego Emina-Paszę. Cel więc wyprawy osiągnięty. Bliższe szczegóły przywiezie następny parowiec z południa. teraz pospieszam choć tą krótką, lecz ważną nowiną podzielić się z wami.

Wyrazy szacunku łączę. *Leopold Janikowski.*“

Dziwić się tylko trzeba, że wiadomości tak ważnej nie rozniósł dotąd telegraf po świecie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywitymi nauczycielami: Antoniego Matzenauera w Ilkowicach, Juliana Niecia w Zakliczynie nad Dunajcem, Stanisława Golonkę w Gromniku, Edwarda Hannytkiewicza, II. szkoły ludowej, zaś Marjana Rudnickiego, stałym młodszym nauczycielem VIII. szkoły ludowej, tudzież Barbarę Suską, stałą młodszą nauczycielką IX. szkoły ludowej w Krakowie.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Stauropigiańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjątkiem stkieoboty 40 cnt.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 21. stycznia. Wszystkie dzienniki omawiają w niezwykle pochlebny sposób nowy utwor Paderewskiego, wykonany na wczorajszym filharmonicznym koncercie.

Rada państwa zwołana na 30. stycznia. Na porządku dziennym ustawa o domach składowych.

Giełda zbożowa: Pszenica na wiosnę 7·83, na czerwiec 8 zł., na jesień.

Berlin 21. stycznia. *Kölnische Ztg.* komentując treść korespondencji między Geffkenem a Roggenbachem, twierdzi, iż obaj wyrażają się o obecnym cesarzu bez uszanowania.

Bruksela 21. stycznia. Baudrer paryski Mayer, który zdefraudował sześć miljonów franków został przyaresztowany.

Wiedeń 22. stycznia. Giełda wieczorna: kredyty 312·10. Targ bydła: wczorajszy spęd ogólny 4758, w tej liczbie galicyjskich sztuk 567. Cena 47—55, tendencja mdła.

W kołach dyplomatycznych zapewniają o bliskich przeprosinach cara z Battenbergiem. Carowa jest także czynną w tym kierunku. Battenberg miałby wkrótce wybrać się w podróż do Petersburga.

Praga 22. stycznia. Odbyte w Brüx zgromadzenie chłopów niemieckich uchwaliło przeciw ustawie o niepodzielności i dziedziczeniu gruntów chłopskich wysłać petycję do Izby panów. W obszernej mowie wykazywał poseł Krzepek wsteczną i dla chłopów szkodliwą tendencję tej ustawy.

Budapeszt 22. stycznia. Wczoraj miał w sejmie poseł i znakomity pisarz węg. Maurycy Jokai wielką mowę za ustawą wojskową, dowodząc, że Austrja musi się ustawicznie zbroić celem obrony samodzielności i cywilizacji narodów wschodnich. Musimy mieć wspólną armję, gdyż Galicja jest za słabą, by z małą armją polską powstrzymać wielkie armje rosyjskie. Co do języka, to Jokaj jest stanowczo za tem, by egzamina oficerskie były składane w języku ojczystym, po węgiersku lub kroacku, a nie po niemiecku.

W roku bieżącym odbędzie się asenterunek już według nowej ust. wojskowej dla tych, którzy się urodzili w latach 1868, 1867 i 1866.

Berlin 22. stycznia. Dzienniki konstatują nadużycie, jakiego się dopuściła prasa bismarkowska, publikując korespondencję Geffkena i Roggenbacha.

Wolnomyślni w parlamencie głosować będą za podwyższeniem listy cywilnej.

Na urodziny cesarza 27. czerwca zostali wszyscy książęta związkowi zaproszeni do Berlina.

Rzym 22. stycznia. Koło Ravenny usunęła się góra i zabiła 20 osób.

Paryż 22. stycznia. Parlament uchwalił nową ustawę wojskową. Minister wojny dowodził, że Francja musi mieć 3 miljony żołnierzy dla swej obrony.

Londyn 22. stycznia. Na wyspach Samoa zniszczył pożar konsulat niemiecki i dwa niemieckie składy towarów.

Teatr literatura i sztuka.

Teatr. Patrjotyzm zamiera u nas chyba. Do smutnego tego wniosku uprawnia nas kilka przedstawień sztuk patrjotycznych danych z okazji rocznic narodowych, na których teatr bywał do połowy ledwie wysprzedany.

Wczorajsze przedstawienie na uczczenie powstania styczniowego odbyło się wobec pustych niemal lóż i ławek. Czyżeśmy jaż tak wyziębli na każdą gorętszą myśl i słowo, że tylko absurda w rodzaju „Mikadów“ i „Farinellich“ rozgrzać nas mogą? Z wczorajszego przedstawienia sądząc, chyba że tak jest istotnie.

Wczorajsze przedstawienie należało do najpiękniejszych jakie od dawien dawna pamiętamy. Złożyły się na nie scena w celi Konrada z III. części „Dzadów“ Adama Mickiewicza, „Dramat jednej nocy“ Urbańskiego i sześć obrazów według „Lituanji“ Grottgera, układu p. M. Harasimowicza. Piękniej złożonego przedstawienia żądać chyba trudno. Co do części artystycznej, ta świadczyła nietylko chlubnie o talencie naszych artystów, ale i gorącem uczuciu patrjotycznem, jakiem muszą być ożywieni, skoro pełna zapału ich gra i deklamacja tak silne na obecnej garstce publiczności wywarła wrażenie, że w niejednem oku łzę dojrzeć było można“.

Ale cóż po tem wszystkiem, to nie „Mikado“, ani „Farinelli!“... *St. B.*

Repertoar teatralny. Dziś „Aida“ opera w 4 aktach Verdiego. Występ panny Pawlików. Jutro we środę „Safanduły“ komedja w 4 aktach Sardou. Pierwszy gościnny występ p. Gustawa Fiszera. We czwartek

Suchoty, choroby piersiowe i wycieńczenia SYROP WAPNIOWO-ŻELAZOWY leczy najlepszy aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie. Cena 1 zł. 20 cnt.

wielki koncert kompozytorski p. Zygmunta Noskowskiego dyrektora Towarzystwa muzycznego w Warszawie. W piątek „Na łasce zięcia“ komedja Barriera i Thibousta. Drugi gościnny występ p. Gustawa Fiszera.

Przekład „Fausta“ Goetego. Nakładem księgarni T. Paprockiego i Spółki ukazał się w osobnem wydaniu przekład pierwszej części „Fausta“ Goethego, dokonany wierszem rymowym przez Ludwika Jenikego. (Warszawa, 1889; stron 244).

„Antologia prowansalska“. Jako trzeci tom biblioteczki „Arcydzieł poezji wszechświatowe“, wychodzącej przy tygodniku *Życie*, ukazał się pod podanym powyżej tytułem wybór poezji trubadurów i filebrów (XI. do XIII. wieku), w przekładzie p. Edwarda Porębowicza, znanego tłómacza Bajronowskiego „Don Juana“. Przekłady utworów najwybitniejszych trubadurów francuskich z owej epoki, poprzedził autor rozprawką o poezji prowansalskiej i krótkimi życiorysami piewców, których utwory zbiorek ten wypełniają. Warszawa, 1889. Stron 221.

Wiadomości polityczne.

Berlin 21. stycznia. Ultrakonserwatywna *Kreuzzeitung* zamieściła artykuł wymierzony przeciw Bismarkowi, tyczący się mianowicie opublikowania w *Reichsanzeigerze* sprawy Geffkenowskiej. Wyjmujemy ciekawsze ustępy. Pomiędzy innemi powiada, że *uczucie monarchiczne* patrjotów *staropruskich czuje się głęboko zranionem ostatnimi wypadkami.* Wyzyskanie w celach partyjnych zebrań u hr. Waldersee, nieustające hece przeciw zmarłemu cesarzowi Fryderykowi, zabiegi hr. Douglasa, ażeby w agitację wyborczą wciągnąć samego cesarza, *mianowicie zaś ogłoszenie aktów oskarżenia przeciw Geffkenowi* z towarzyszącemi opublikowanemi uwagami — wszystko to oddziaływa nader smutnie i zdolne jest wstrząsnąć podstawy, na których wzrosła wielkość Prus, mianowicie zdolne zachwiać autorytet samego monarchy.

Paryż 21. stycznia. Na wniosek ministra oświecenia, Lockroy'a, zakazała rada ministerjalna przedstawiać w teatrze „Gymnase“ dramat pt. „L'Officier bleu“, jako mogący wywołać niesnaski międzynarodowe. Dramat powyższy, oparty na stosunkach rosyjskich, wprowadza na scenę cara i carowę i odsłania niektóre szczegóły rodzinego życia cara.

Petersburg 18. stycznia. *Petersb. Wied.* piszą: „Prawdopodobnie pamiętają jeszcze wszyscy tak głośną w swoim czasie sprawę o spadek po księciu Wittgensteinie, składający się z olbrzymich majątków w kraju Zachodnim. Otóż o ile dobra te poprzednio stanowiły terytorjum polskie w kraju rosyjskim, o tyle teraz gdy przeszły w ręce księżnej Hohenlohe, jak głoszą informacje dziennika „Dzień“, niemczą się gwałtownie. Dobra te zajmują większą połowę powiatów: Słuckiego i Mozyrskiego, oraz część powiatów Ihumeńskiego, Nowogrodzkiego, tudzież powiatów w gub. Mińskiej i w innych sąsiednich guberniach. W tych dniach wszyscy oficjaliści słuccy otrzymali od głównego zarządu, mającego swą siedzibę w Werkach, deklaracją ostrzegającą ich, że w przyszłości tylko ci pozostaną na swych posadach, którzy n a u c z ą się o tyle języka niemieckiego, aby mogli porozumiewać się nim biegle zarówno ustnie, jak na piśmie. Krok ten motywuje się, jak opiewa ta czysto niemiecka w swej bezwzględności deklaracja“, tą okolicznością, że niebawem wszystkie wyższe posady w administracji majątków księżnej obsadzone zostaną wyłącznie przez rodowitych Niemców. A zatem — kończą *Wiadomosti*, tam gdzie dotąd było ognisko polskości, powstaje teraz księstewko niemieckie.“

NADESŁANE.

Ganzseidene bedruckte Foulards fl. 1.20 bis fl. 3·90 p. Met. (ca. 450 versch. Dessins) — vers. roben- u. stückweise porto und zollfrei in's Haus das Seidenfabrik-Dépot **G. Henneberg** (K. u. K. Hoflief.), **Zürich.** Muster umgehend Briefe kosten 10 kr. Porto.

Podziękowanie.

Wielmożnemu panu Michałowi Sadowskiemu zarządcy szpitala w Żółkwi, składamy za Jego troskliwą i bezinteresowną opiekę około ś. p. matki naszej Anny Abramowiczowej tysiąckrotne dzięki. Niech Bóg zapłaci błogosławieństwem Jego dzieciom! O to Boga proszą na zawsze wdzięczne córki.

Marja i Zofia Burczak Abramowiczówne.

Dziś i codziennie
w Restauracji Sz. FEDOROWICZA
ulica Dominikańska l. 2.
Wielki Koncert
wykonany przez nader lubianą we Lwowie muzykę wojskową pułku br. Ringelsheim nr. 30
Początek o godzinie 7. wieczór.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Józef Sochański
lekarz chorób wewnętrznych ulica Hetmańska l. 10.
ord. od 9—10 i 2—4.

Już wyszła 1sza serja
Albumu piękności lwowskich
w 12 gabinetowych egzemplarzach i jest do nabycia wraz z piękną, ozdobną okładką po 10 złr. w zakładzie fotograficznym D. MAZURA, oraz znaczniejszych księgarniach lwowskich.

Dr. Henryk Ebers
kierownik c. k. zakładu hydropatycznego w Krynicy ordynuje przez zimę we Lwowie ***ul. Mickiewicza l. 3.*** od godz. 4 do 5 tej. Elektroterapia, hydroterapia i massage.

Nasz handel wywozowy. — We wszystkich państwach, gdzie traktata handlowe pozwalają, produkta farmaceutyczne francuskie mają bardzo dobrą sławę i uznanie. I to sprawiedliwie, raz ze względu zasłużonej sławy wiedzy lekarskiej we Francji, powtóre ze względu wartości lekarstw, prawości i uczciwości, z jaką się te lekarstwa we Francji przygotowują.

Piszą z Noclenge (Belgia) do p. Guyot, 19, rue Jacob w Paryżu: Upraszam Pana o łaskawe nadesłanie pocztą flakonu Pańskich białych kapsułek, takich jakie otrzymałem ostatnim razem; ponieważ takowe znaczną przyniosły mi ulgę w zaniedbanym uporczywym katarze, pragnę więc powtórzyć ich używanie.

Racz Pan przyjąć moje pozdrowienie.

Jean Parthoens, negocjant.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. stycznia 1889.

Hotel ANGIELSKI. Z. Narzymski z Rudek. A. Karas z Krakowa. K. Sielecki z Kossowa. K. Bastgen z Romanowa. J. Białoskórski z Bybła.

Hotel ŻORŻA. A. Br. Rhave z Zagórza. J. hr. Mycielski z Krakowa. J. Wiktor z Wojkówki. Wł. Mierzeński z Krywutna. J. Krejci z Zagórza.

Hotel LANGA. H. Wolff z Wiednia. S. Wiśnewski z Kołomyi. R. Kisker z Szczecina. Dr. A. Świstun z Tarnopola. A. Koch z Lincu.

Hotel WARSZAWSKI. A. hr. Mycielski z Krakowa. J. hr. Potocki z Dublan. Z. Mikułowski z Krakowa. L. Rychlicki z Nowoszyc. J. Wolecki z Przeworska. J. Gromnicki z Łaskowca. A. Treter z Laszek królewskich. W. Habicht z Tarnowa. J. Majewski z Brzeżan. M. Marfiewicz, S. Załęzki, J. Heumann z Krakowa, G. Nichlianów, S. Nikołajew z Francji. Fr. Bayer z Wiednia. K. Lipiński z Sanoka. T. Dybowski z Tarnowa. R. Rząsnicki z Wadowic. R. Jaworski z Przecławia.

Holel KRAKOWSKI. J. Gorecki z Ropczyc. K. Buraczyński z Wołynia. K. Szeliga z Stanisławowa. W. Jaroszyński z Łoniowa. F. Vincenz z Kołomyi. J. Trzecieska z Denowa. W. Wachal z Chorkówki.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·20 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróży, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedziele i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18, otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

12. stycznia 1889.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 —	209 25
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	220 75	224 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	286 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 90	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 75	102 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	10 75	1 2 75
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 60	93 60
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 15	98 15
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a 56 l.	91 50	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		7 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 15	105 15
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	94 25	95 25
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleonder	9 51	9 61
Półimperiał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	48
Rubel rosyjski papierowy	1 27	1 29
100 marek niemieckich	58 85	59 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 21. stycznia 1889.	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	314 —	311 50
„ Bank anglo-austrjackiego	127 —	126 60
„ Unionbanku	222 75	223 25
„ kolei Karola Ludwika	206 75	207 -
„ kolei północnej	250 —	250 —
„ kolei południowej (Lombardy)	101 —	101 75
„ kolei państwowej	256 05	256 80
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	222 50	220 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 25	178 75
Losy komunalne wiedeńskie	142 25	142 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	110 50	113 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 75	104 50
Losy regulacji Cisy	— —	226 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 25	101 22
Renta węgierska złota 4 proc.	— —	108 25
Akcje Bankvereinu	107 20	128 87
Rosyjski rubel papierowy	128 —	— —
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	— —	

Berlin, dnia — 1889. (godz. 5. min. 35 pop.)	
Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

Tylko za 1 złr. 10 ct.

i wyżej za 1000 sztuk tutek cygaretowych z kartonami z francuskich papierków, w 7 gatunkach objętości, nabyć można w fabryce

tutek

JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ

Lwów ul. Trybunalska l. 16. II. p.

Odsprzedającym opuszcza się rabat.

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu

poleca

po zł. 2·10, 2·50, 3 i 4·30, czerwone po 2·50 i 3 złr. franco beczułka i porto.

Proszę o łaskawe zamówienia.

Olejek chino-taninowy

przeciw wypadaniu i na porost włosów. Flakonik 1 zł. 20 ct.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, Krakowie i w Czerniowcach. 1604b

Facina, środek przeciw blednicy

wyrobu

Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie.

Nie ma już blednicy!

Dawno podjęta myśl w celu wydoskonalenia środka leczniczego na blednicę, znalazła niejedną trudność u największych znakomitosci, które były powagami lekarskiemi niemal całego świata. Słynne dzieło prof. Dra Hagena, rndcy ministerjalnego, chociaż wykazywało liczne usiłowania specjalistów wyrabiających środki lecznicze tego rodzaju, do rzeczywistego udoskonalenia środka przeciw blednicy, któryby nie tylko sławę wiedzy lekarskiej, ale i znaczenie przyniósł, dopiero w obecnym czasie dojść zdołano. — I słusznie, bo im świat starszy, tem więcej doskonalą się dzieła myślącego człowieka, pragnącego mieć z swej wiedzy pożytek dla dobra cierpiących, spełniając tym sposobem swe posłannictwo chrześcjańskie. Wreszcie usiłowaniom prof. Dra Bambergera, tajnego radcy, ze wszech miar znakomitości i powagi nowszych czasów w dziedzinie naukowo-lekarskiej wiedzy, udało się w poglądach jego na tę słabość zwrócić baczną uwagę na nowsze usiłowania i sposób leczenia specjalisty Dra Faczy, który z zamiłowaniem znakomitem jako specjalista leczący w chorobach na blednicę, dał liczne dowody praktyczności swej teorji naukowej, dlatego też imię jego nabrało znaczenia i wielkiego rozgłosu w świecie. Te usiłowania przy udoskonaleniu doświadczalnem u różnych indywiduów cierpiących pomyślne utwierdzały jego wytrwałość w myśli przewodniej, któraby mogła przynieść światu korzyść, a ulgę w cierpieniu blednicy, lecz przedwczesna śmierć znakomitego lekarza przerwała wątek jego pożytecznej działalności. Ale śmierć jednego człowieka daje pohop innym żyjącym do kontynuowania dalszego badań i ulepszeń zwłaszcza tym, którzy wtajemniczeni byli w to dzieło. Z tych więc pośmiertnych usiłowań wyłonił się ulepszony środek przeciw blednicy, a na cześć głośnego inicjatora Dra Faczy nazwany **Facina**, wyrobu Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie. Środek ten otrzymać można bądźto w formie **powidełek**, bądźto **pigułek**, który lecząc radykalnie tę niemoc wnet zasłużony rozgłos znajdzie, a którego żaden lek przeciw blednicy przewyższyć nie zdoła, dla tego przy nabywaniu tego nowego skutecznego środka **Facina** baczyć należy na protokołowaną markę ochronną i na podpis wyrabiającego Piotra Krokiewicza w Krakowie. **Facina**, jako lek udoskonalony nad przepis Dra Faczy, niezrównany środek leczniczy przeciw blednicy, ze względu już, że składniki tegoż są zupełnie znośne dla organizmu ludzkiego, niewinne i nieprzeciwne naturze ludzkiej, zasługują, aby u potrzebujących wzięcie znalazł, gdyż znakomita działalność tego środka przeciw blednicy, choćby najuporczywszej, odpowiednie miejsce między najdzielniejszemi środkami i wielki rozgłos w świecie wyrobi sobie.

Cena w formie pigułek lub powidełek 1 złr. 50 cent. i 3 złr.

Główny skład w aptece Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie.

Liczne uznania i podziękowania!

400 centnarów jabłek tyrolskich

otrzymała **WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA** i wysyła na prowincję w koszach 5-kilogr. edelroth zł. 1·70, rezmarynowe złr. 1·80 wraz z opakowaniem

Z szacunkiem **Fryderyk Schleicher**

we Lwowie, róg ulicy Sykstuskiej l. 2.

Róg Sykstuskiej 2.

!!PAPIERY TRANSPARENTOWE!!

Przylepiane na szyby u okien, drzwi i t. p. zastępują, przez swą dobraną grę barw i kolorów, najpiękniejsze malowidła na szkle.

POLECA PO TANICH CENACH

ALOJZY HÜBNER LWÓW

ul. Karola Ludwika l. 13.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841.

poleca *Aksamity w prążki (Kort) na spodnie do jazdy konnej, jako też na całe ubrania przewyższając co do trwałości wszystkie inne materje po bardzo umiarkowanych cenach.*

(Dla służby jedyne).

Cesarsko królewsko uprzywilejowana

Rafinerja Spirytusu

JULJUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie

utrzymuje na składzie

Spirytus denaturowany do palenia

dla pp. stolarzy i t. p.

Sprzedaż drobna przy ulicy Kopernika Nr. 1.

w podwórzu.

Najlepsza metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela, przez **Plt. Reussnera.** Cena kursu niższego 80. cnt., kursu wyższego 2 złr. 60 ct. wa.

Metoda języka angielskiego dla samouków kosztuje 1 złr. 20 ct.

Skład główny **w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.**

Aby ułatwić Szanownej Publiczności nabycie wydawnictwa mojego

Wojsko polskie (edycja popularna) z 1831 r.

pozostawiam cenę prenumeracyjną aż do **1go lutego 1888 r.** Do tego czasu kosztować będzie: egzemplarz kartonowy **1 złr.**; egzemplarz z osobnemi obrazami w tece **3 złr.**; **egzemplarz** jak poprzedni, ale **pięknie odręcznie kolorowany 6 złr.** Potem cena znacznie podwyższoną zostanie. Należytość można przesyłać w listach rekomendowanych pod adresem:

K. Kozłowski, wydawca.

Poznań, ulica Długa l. 8. w domu własnym.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Złr. 50.000 w. a.

do wygrania już 15. lutego br.

PROMESA

na los kredytowy ziemski

tylko za **1** złr. i 50 cnt. stempel

W KANTORZE WYMIANY

KITZ i STOFF

LWÓW, plac Halicki 1.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji.

Ogromny zapas win węgierskich i austrjackich po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złotopłyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 40 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct., ratafia, dereniówka 1 zł. 25 ct. Miód wyborny flaszkę 50 ct. poleca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

1.000 sztuk

tutek cygaretowchy

hygienicznych

przewyższających swą dobrocią wszelkie inne wyroby. W cenie od zł. **1·20** do zł. **1·60** wysyła za pobraniem do wszystkich stacyj pocztowych.

Krajowa fabryka tutek cygaretowych

S. Wierusza Niemojowskiego

we Lwowie, Rynek l. 25.

Telefonu l. 281. Opakowanie gratis. Przy 5000 poczta franco.

Codziennie Koncert kapeli damskiej składającej się z 10 osób w restauracji A. Rudolfa przy ulicy Trzeciego Maja l. 19. O kuchnię doborową i rzetelną usługę dołożono wszelkich starań. Początek o g. 7½ wieczorem, wstęp wolny. 37

Skład wędlin, wyrób własny, ceny najniższe Wincenty Kusiak plac Bernadyński l. 13 — 11. 564

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego“ można nabyć: Wspomnienie więźnia (1876 — 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40.

Rachmistrz rutynowany z fachową wiadomością poszukuje **umieszczenia** w miejscu. Adres poda administracja Kurjera. 529

Suknia balowa jedwabna **niewykończona** do sprzedania; bliższa wiadomość w adm. Kurjera. 607

Fortepian w dobrym stanie za mierną cenę zaraz do sprzedania. Oglądać można u wiel. pani Laureckiej ulica Trzeciego Maja l. 7. II. piętro. 608

Student poszukuje pokoju dobrze umeblowanego, osobnego, oferty w adm. pod lit. G. N. 609

Ostrzeżenie! Garbaty oezukuje i oszukanych grubjańsko traktuje. 611

Pas lity dobrze utrzymany do sprzedania ulica św. Mikołaja l. 14. Kowalski. 614

Praktykanta z lepszego domu i dobrego prowadzenia się poszukuje handel papieru i antykwarnia Stanisława Köhlera Batorego 28. 616

Psa ogromnego dwuletniego z góry Bernarda sprzedam Zimorowicza 14. parter. 617

Pianino, fortepian przegrany dobrze utrzymany sprzedaje, plac Marji Śnieżnej 3. 612

Na karnawał!

Najwyborniej. cukry pół kl 1·20 ct. Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca

parowa fabryka czekolady i cukrów

Henryka Tretera

we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój, przedpokój, kuchnia w parterze Sykstuska 19. 1384

3 pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią dwa wychody ulica Zamojskiego l. 1. 1348

Rozmaite pokoje na pierwszem i drugiem piętrze kawalerskie zaraz do wynajęcia ul. Zimorowicza boczna l. 7. 577

Pokój kawalerski za 8 złr. ulica Zamojskiego l. 1. 592

Pokój frontowy meblowany lub nie, wchód osobny, Czarnieckiego 26, 2. piętro, drzwi l. 25, zaraz. 603

Ul. 11. ulica Pańska pokój kawalerski z osobnym wychodem 1. lutego do wynajęcia. 513

Korespondencje prywatne.

Upraszam uprzejmie Szanowną p. B...., która przed kilku dniami kupiła broszkę za zł. 2·75 w moim handlu; ażeby się łaskawie zgłosić raczyła, lub kogo posłała, albo wskazała swe mieszkanie, ażeby na jej niekorzyść powstała różnica ceny mogła być uregulowaną. Magazin de Nouveautes au Printemps Ignacy Fried Halicka izba 13. 615

OGŁOSZENIE.

Artykułem XXXII ustawy z roku 1888 otrzymał król. węgierski minister finansów pełnomocnictwo wypowiedzenia do zwrotu znajdujących się w obiegu **węgierskich obligacyj indemnizacyjnych** — wraz z długiem **indemnizacyjnym siedmiogrodzkim i temeskim,** wrazie gdyby właściciele tychże nie wykonali zamiany na nowe obligacje indemnizacyjne mające się wydać na podstawie §. 6. tejże ustawy.

Nowe obligacje indemnizacyjne zostaną na podstawie §. 8. artykułu XXXII. ustawy z roku 1888 przez dyrekcję indemnizacyjną wystawione w ogólnej kwocie nominalnej złr. 199,509.000 w obligacjach po złr. 100, zł. 500, zł. 1000, zł. 5000 i zł. 10.000 aż do swej płatności 4-procentami za rok w walucie austrjackiej, w półrocznych, 1. maja i 1. listopada płatnych ratach oprocentowane i w ciągu 70 lat amortyzowane w drodze losowań co pół roku się odbywających. Wzmocnione losowanie lub wypowiedzenie w ciągu pierwszych dziesięciu lat jest wykluczone.

Właściciel może podnieść odsetki i gotówkę za wylosowane obligacje za wręczeniem zapadłych kuponów odsetkowych, względnie wylosowanych obligacyj podług swego wyboru

w król. węgierskiej centralnej kasie państwowej w Budapeszcie

jakoteż **dotychczasowych miejscach wykupna**, dalej

w **Budapeszcie** w **Węgierskim ogólnym Banku kredytowym,**
w **Wiedniu** w **c. k. uprzyw. austrjackim Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,**
„ „ w **c. k. uprzyw. Ogólnym austrjackim Zakładzie kredytowym ziemskim,**
„ „ w **Domu bankowym S. M. Rothschilda,**
w **Berlinie** w **Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego,**
„ „ w **Domu bankowym S. Bleichrödera,**
„ **Frankfurcie n. M.** w **Domu bankowym M. A. Rothschilda & Synów.**

Nowe 4 procentowe obligacje indemnizacyjne, jakoteż do tych załączone kupony odsetkowe są uwolnione **od wszelkich istniejących stępli, należytości i podatków i zapewnia się też dla tychże na przyszłość zupełna wolność od stępli, należytości i podatków.**

Na zapewnienie funduszów potrzebnych na oprocentowanie i amortyzację obligacyj indemnizacyjnych jest przeznaczony ustawowy dodatek indemnizacyjny, mający się pobierać po podatkach bezpośrednich. O ileby tenże nie wystarczył na pokrycie zapotrzebowania, brakujące ma być pokryte z ogólnych dochodów państwowych.

W myśl artykulu XXXII. ustawy z roku 1888 oferuje się zatem właścicielom obecnie w obiegu się znajdujących niewylosowanych, jakoteż w listopadzie roku 1888 i w styczniu r. 1889 wylosowanych węgierskich (z i bez klauzuli), Temeskich (z i bez klauzuli) i siedmiogrodzkich obligacyj indemnizacyjnych **zamianę** tychże na nowe

4-procentowe wolne od podatków obligacje indemnizacyjne

pod następującemi warunkami:

1. Obligacje, przeznaczone do zamiany będą przyjmowane jako gotówka, jak następuje:

a) **Węgierskie i Temeskie obligacje indemnizacyjne** wszelkich kategoryj po . . . . . złr. w. a. 105·—
do tego bieżące odsetki od 1go listopada 1888:
5 procent od tego 7 procent podatku dochodowego = 4·65 procent . . . . . „ „ „ 2·45
razem walucie austr. złr. 107·45

b) **Siedmigorodzkie obligacje indemnizacyjne** po . . . . . złr. w. a. 105·—
do tego bieżące odsetki od 1go stycznia do 1go maja 1889:
5 procent od tego 7 procent podatku dochodowego = 4·65 procent . . . . . „ „ „ 1·63
razem walutą austr. złr. 106·63

2. Nowe czteroprocentowe obligacje indemnizacyjne, które są zaopatrzone półrocznym kuponem, z których pierwszy jest płatny 1go maja będą liczone po **kursie 88½ procent**, zatem za każde 100 złr. kapitału nominalnego po . . . . . złr. w. a. 88·50
do tego 4-procentowe od podatku wolne odsetki od 1go listopada 1888 do 1go maja 1889 . . . . „ „ „ 2·—
razem austr. walutą złr. 90·50

3. Według tego obliczenia otrzyma subskrybujący w nominalnej kwocie przez 100 podzielnej 4-procentowe obligacje, o ile te znajdą pokrycie w wartości przedłożonych 5-procentowych obligacjach, gdy zaś resztująca kwota tychże w miejscach wymiany gotówką wyrównaną zostanie.

4. Ci właściciele starych obligacyj, który z postawionej oferty zamiany chcą korzystać, mają swe obligacje w celu zamiany złożyó

od 21. stycznia do 9. lutego 1889 włącznie.

Założenie może nastąpić:

w król. węgierskiej centralnej kasie państwa (w budynku król. węgierskiego ministerstwa finansów) jakoteż w król. węgierskiej kasie państwa (główny urząd cłowy) } w **Budapeszcie**
w król. kasie państwowej w Zagrzebiu
w wszystkich król. węgierskich urzędach podatkowych, następnie
w c. k. austr. kasie długów państwa w Wiedniu,

i oprócz tego:

w Budapeszcie w węgierskim banku ogólnym kredytowym
w Wiedniu w c. k. uprzyw, austr. zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
w c. k. uprz. ogólnym austr. zakładzie kredytowym ziemskim,
u S. M. Rotschilda
we Lwowie, Bernie, Pradze, Tryeście i Opawie } **we filjach c. k. uprzyw, austr. kredytowego zakładu dla handlu i przemysłu.**

5. Przy zamianie są dalej następujące orzeczenia decydujące:

a) Złożenie zamienić się mających obligacyj wraz z bieżącemi kuponami ma się odbyć za pomocą dwóch kwitów zgłoszenia, które w miejscu zgłoszeń bezpłatnie otrzymać można.

b) W kwitach zgłoszenia mają być wymienione obligacje przeznaczone do wymiany w arymetycznym porządku, podzielone według kategoryj w kwitach zgłoszeń umieszczonych.

c) Na pięcioprocentowe obligacje indemnizacyjne, przedłożone do wymiany, otrzymują przedkładający listowne pokwitowanie, a po oddaniu po dziesięciu dniach, równocześnie z ewentualnie należącą się im gotówką otrzymują kwity interymowe, wystawione przez król. węgierskiego ministra finansów, które od **15. kwietnia 1889** zamienione zostaną ostatecznie na cztery procentowe obligacje.

d) Wydanie kwitów interymowych, jakoteż ostatecznych obligacyj odbędzie się w tem samem miejscu, gdzie obligacje przeznaczone do zamiany złożone zostały.

e) Obligacje indemnizacyjne, nie podjęte do 31go maja 1889, będą złożone od tego czasu na rachunek i niebezpieczeństwo mieniającego w dotyczącem miejscu zamiany.

6. Właściciele obligacyj indemnizacyjnych lit. A., jakoteż obligacyj winkulowanych na kaucje wojskowe mają swe obligacje w powyżej przepisanej drodze przesłać do konwersji **do król. węgierskiej dyrekcji funduszów indemnizacyjnych** w tych miejscach, w których pobierają pokwitowaniem wypłatę odsetków.

(Przedruk nie będzie opłacony).

Budapeszt 16go stycznia 1889.

Król. węgierskie Ministerstwo.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179. Papier z fabryk Czerlańskich

Dodatek do nr. 22. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 22. stycznia.

(Ósmy dzień. — Początek o godz. 9.10).

Przewod. zawiadamia, że zawezwał na dzisiaj ks. Tch., nie wie jednak, czy będzie mógł go przesłuchać, gdyż musi jeszcze liczne pytania wystosować do p. Spanga. Przystąpił przeto do dalszego badania tego świadka.

W pierwszym rzędzie pytania dotyczyły owej kobiety, która miała owej nocy kraść kartofle i widzieć p. Str. jak wyłaził oknem.

P. Spang twierdzi, że czynił wielkie wysiłki, aby wyszukać, od kogo pochodzi ta pogłoska, lecz bez żadnego rezultatu. Sędzia p. Kownacki chodził od chaty do chaty wypytując wszystkich, czy nie słyszeli o tym fakcie i od kogo, lecz nadaremnie.

Pr. p. Spg., jak p. kombinował, kto tę pogłoskę mógł rozpuścić? Przecież owa baba, obawiając się kary za kradzież kartofli, nie byłaby nikomu o tem powiedziała, albo mogła może mężowi, albo ojcu wspomnieć, a ten z pewnością byłby nie rozpowiadał?

Spg. Mnie to samego dziwiło. Myślałem, że ktoś ze zemsty rozpuszczał.

Dalej badał przew. co do skoszenia trawy pod oknem, i jakie kombinacje robił. Pani Str. nie zapiera, że kazała skosić trawę, ale chodzi o to, jaki cel by miała w tem.

Sw. kombinował, że sprawca wynosił przez okno rzeczy, ponieważ okno wychodzi na ogród, więc mógł wyjść niespostrzeżenie, podczas gdy drzwiami wynosząc rzeczy, mógł być spostrzeżony.

Pr. P. Spg. przebywając dłuższy czas w Kukizowie, czy zrobił p. spostrzeżeuie co do chodu p. Str., czy mieli zwyczaj opierania się jedną ręką?

Spg. Tak jest, to mię dziwiło, że p. Str. idąc zawsze, lewą ręką trzymała z tyłu opierając się przy chodzie bądź to o ścianę, bądź o inny przedmiot prawą ręką.

Pr. Czy p. zrobił to spostrzeżenie później, gdy p. spostrzegł plamy krwi na drzwiach i piecu, czy też p. przedtem to zauważył.

Sw. Owszem, spostrzegłem to poprzednio.

Pr. Dlaczego nikt inny nie spostrzegł tych plam, prócz pana, i jeżeli już myto podłogi, usuwano inne ślady krwi, dlaczego tych nie usunięto?

Sw. Ja badałem bardzo szczegółowo.

Pr. P. Spg. dobrze się p. zastanów na tę odpowiedź, którą masz mi dać. Czy zrobiłeś p. spostrzenie, że p. Str. nie mogła wstać o własnej sile.

Spg. Kiedy wstawała, musiała się opierać o stół lub krzesło, potem szła już o własnej sile.

Pr. Jak można przypuszczać, żeby p. Str. chodząc z taką trudnością, a podnosząc jeszcze z większą, mogła się narazić na to, aby przy mordowaniu księdza nie została np. odtrącona, a wówczas nie moglaby się podnieść.

Sw. Chodzić p. Str. mogła dobrze, tylko przy powstaniu miała trudności.

Pr. Pan pewnie doda, że miała do pomocy p. Aleks.

Badany co do zniknięcia psa świadek przyznaje, że mu o tem pierwszy p. Aleks. powiedział, że pies zginął. W tym kierunku czynił badania w całej okolicy, ale nigdzie nie znaleziono psa. Prawdopodobnie musiano psa zabić i zakopać albo do wody wrzucić. Zwyczajny zbrodniarz byłby psa otruł lub zabił.

Pr. Czy p. przypuszczasz, aby p. Str. zakopał sam psa?

Sw. Mógł kazać to zrobić.

Pr. Dlaczego p. kazał Hadynę uwięzić?

Sw. Gdyż śledził mnie na każdym kroku.

Pr. Czy p. przypuszczal, że list znaleziony pod piecem był w owym odnalezionym surducie. Wszak surdut ten leżał kilka dni we wodzie, gdyż znaleziono w nim ślimaka?

Sw. Przypuszczał.

Swiad. Sądzę, że list musiał być w kieszeni. Ludzie mogli szukać i nie znaleść, bo kieszeń w tym surducie było dużo.

Przew. odczytuje zeznania Strzeleckiej. Ślady krwi w lok. kom. tłumaczy ona tem, że może chodząc po krwi w pokoju księdza zawalała nimi buciki i następnie zawalała podłogę w lok. kom. Również i ręce mogła sobie krwią powalać, gdy sama wobec świadków przemywała księdzu twarz od krwi.

Następnie przedstawił przewodniczący świadkowi, że Al. Strzel. nocując w tym lokalu kilkakrotnie przedtem z Wł. Strz. musiałby był wszelkie ślady pozacierać, gdyby się był do czego poczuwał. Przecież w tym lokalu przed przyjazdem świadka bywała i służba, nocowała raz nawet komisja sądowa i nikt żadnych śladów nie spostrzegł, a dopiero ajent policji przyjeżdża i odkrywa naraz to, czego nikt przedtem nie widział. Proszę pana, przy złej woli możnaby na podstawie tego snuć potworne kombinacje, gdyby pani Strzel. sama nie była przyznała, że plamy te mogą od niej pochodzić.

Prok. Proszę o dosłowne zanotowanie w protokole tych słów p. przew., albowiem odnoszą się one nie tyle do świadka, ile do oskarzyciela, którego rzeczą jest czynić kombinacje. Rzeczą świadka jest opowiadać o faktach; co do kombinacyj sprawa musi się toczyć między oskarzycielem i obroną.

Przew. Nie sprzeciwiam się protokołowaniu mych słów, chociaż postępowanie moje na tem miejscu nie podlega krytyce. Sądziłem, że pytanie takie jest konieczne dla wyjaśnienia faktów, dla wyrobienia przekonania sędziowskiego. Sędziemu wolno robić wszystkie możliwe kombinacje.

R. Bogdani bada dalej świadka, zapytując mianowicie, czy i na efektach, które p. Str. złożyła, nie było śladów krwi?

Swiad. Tych efektów nie widziałem.

Przew. W czem pani oddała te efekta?

M. Strz. W poszewce.

R. Bog. Ale pani je w poszewce z komody księdza nie wyjęła. Idzie mi oto, czy na okładkach ich nie było krwi?

Przew. wyjaśnia, że efekta te złożone są w sądzie, i że śladów krwi na nich nie ma żadnych.

R. Dun. Co do zniknięcia owego psa żółtego, czy nie przypuszczał pan możności, że go ktoś ukradł, czy to dla skóry, czy dla sprzedania i czy nie badał pan w tym kierunku?

Swiad. nic o tem nie słyszał i w tym kierunku nie badał. Nie słyszał też o Lemieszce, który jak pani Str. podała, miał przed dwoma laty podobnego psa ukraść.

Dalej bada r. Dun. co do owej pogłoski o kobiecie, która w nocy widziała jakiegoś czarnego mężczyznę wyłażącego przez okno z dworu w Bołszowie.

Świadek słyszał już po aresztowaniu Strzel. Od kogo słyszał — nie przypomina sobie, zdaje się, że od sędziego śledczego. Później mówiono we wsi, że to Gerstman opowiadał, pytał się więc o to Gerstmanna.

R. Duniewicz pyta dalej, czy świadek wyjechawszy stąd bez podejrzenia przeciw Strzel., a powziąwszy na miejscu przeciw nim podejrzenie, wypytywał ich.

Świad. Z p. A. Strzeleckim rozmawiałem, on mnie oprowadzał po dworze. Wypytywałem go też o fakt, on mi opowiadał szczegółowo, mówiąc, że ma podejrzenie na tych ludzi, których aresztowano.

R. Dun. Wspomniał pan, że ta siekierka leżała na szafie 8—dni. Skąd pan przychodzisz do takiego wniosku? Czy tam w pokoju było bardzo czysto, czy może było tyle prochu, że i za 1 dzień mógł się taki odcisk zrobić?

Świad. oczywiście nie rozumiejąc pytania, obstaje przy swem twierdzeniu, że siekierka musiała dłuższy czas na szafie leżeć, gdyż prochu z szafy nie zmiatano.

R. Dun. Czy ks. Tch. nie dał panu jakiej wskazówki, która by skierowała pańskie podejrzenie, bodaj gestem, jeżeli nie słowem?

Świad. Żadnej. Raz mówił, że to mu żydzi zrobili, drugi raz, że murarze. Raz powiedział, że gdyby był wiedział, że go tu coś podobnego spotka, to byłby tu nie mieszkał (wesołość).

R. Duniewicz bada świadka o bliższe szczegóły owego podpatrywania.

Świad. Jeden wypadek z Michalickim, drugi z Hadyną, któregom nawet aresztował. Zresztą, gdy p. sędzia tam był, to pod okna lokalu komisyjnego zawsze ktoś podchodził i zaglądał, a gdy się kto z nas zbliżył, on uciekał i nie mogliśmy go złapać.

R. Dun. Czy służba wiedziała, kto pan jesteś?

Świad. Sam o tem nikomu nie mówiłem. Przeciwnie, gdym się przedstawił p. Al. Strzel., prosiłem go, by o tem nikomu nie mówił. Pan Al. Strzel. przeciwnie powiedział to matce po *francusku*. Mimo to wkrótce wszyscy o tem wiedzieli nietylko we dworze, ale i we wsi, i gdym się zbliżał, szeptano: to szpieg! We dworze wszyscy mię unikali, a kiedym robił poszukiwania, to mię śledzono.

R. Dun. Czy pan ma jakie wskazówki, że podpatrywali pana nie z własnej woli, ale na rozkaz pani St.?

Świad. Dnia 15. sierpnia słyszałem od jednego parobka, że pani St. nakazała parobkom, by ze mną nie gadali, „bo ten pan ze Lwowa to nasze nieszczęście.“ Dopytywałem o to innych parobków, ale żaden mi nic nie chciał powiedzieć.

Dalej wypytuje r. Duniewicz o owym utłuczonym piecu w lokalu komisyjnym. Czy wszystkie piece w tych pokojach były tak czysto i porządnie utrzymane, że odpadnięcie kawałka tynku od razu wpadać musiało w oczy?

Swiad. Lokal komisyjny nie jest tak zaniedbany.

Przew. Niedawno był bielony.

Prok. Nie, lokal kom. nie był bielony, tylko pokój księdza.

Pani Strz. potwierdza słowa prokuratora, dodając, że jednak piec w lokalu komisyjnym był stary.

Swiad. Zdawało mi się, że w tem miejscu plama była większa i że odbito ten kant, by ją usunąć.

R. Dun. Skąd pan wnosisz, że właśnie odbito, że kant sam nie odpadł?

Swiad. przyznaje, że dowodów na to nie ma żadnych, zdaje mu się jednak, że odbito.

Dalej wypytuje r. Dun. co do owego popiołu w piecu.

Swiad. nie od razu wszystko badał, ale znalazłszy zetlony kawałek chciał go przechować, nie mając jednak pudełka, włożył go napowrót do pieca i zamknął drzwiczki. Później w 2—3 godz. otworzywszy piec, nie znalazł już tego kawałka, ale szukając w piecu dalej, znalazł niedopałki i kawałek obojczyka. Za pierwszą razą nie szukał dalej. Sądzi że w piecu nie było takiego przeciągu, by ów pierwszy kawałek, który się nie rozsypał w jego rękach, rozsypał się lub ulotnił się wpiecu od przeciągu. Musiał go ktoś usunąć.

R. Dun. Czy przy zamiataniu podłogi nie wrzucał kto śmieci do pieca?

Swiad. nie widział żadnych śmieci, nikogo też o wrzucaniu śmieci do pieca nie pytał.

S. Stebel. bada świadka co do owych śladów krwi na szufladzie komody, które zdaniem pani Strz. pochodzić mają z tego, że ks. Tch. goląc się zakrwawił się i potem zakrwawionymi palcami się dotykał.

Swia. sądzi, że z golenia ślady te pochodzić nie mogą. Komoda stoi tak, że siedząc przy niej ksiądz nie mógł się golić.

S. Steb. Mówił pan, że Al. Strzel. podczas pańskiej bytności w Kukizowie bardzo często wyjeżdżał. A czy badał pan, czy on i przed pańskiem przybyciem i przed wypadkiem nie wyjeżdżał równie często?

Swiad. Badałem. Wyjeżdżał, ale nie tak często. Czy wyjeżdżał w tym celu, by we Lwowie w jaki sposób starać się o odwrócenie od siebie podejrzenia, tego nie wiem. W Bołszowie byłem raz na rewizji razem z p. sędzią śledczym i kartki owej nie znalazłem.

S. Steb. Mówiłeś pan, że gdy p. A. Strzel. nocował raz z panem w lok. kom., czynił przed panem poufne zwierzenia.

Siad. Tak jest. Powiedział mi. „Es ist schlecht mit mir“. Odniosłem to do wypadku z księdzem.

S. Steb. A gdyś pan był u ks. Tch. już tu we Lwowie, pytał go p. o wypadku?

Swiad. Tak jest. Gdy byłem 28. wrz., pytał się mnie ks. Tch., czy państwo Strzel. pozostają jeszcze we Lwowie. Odpowiedziałem, że tak jest. Wtedy ks. Tch. rzekł do mnie: *„Na panią Strz. bym nie myślał, ale p. Al., to hultaj, lampart, ten mógł być wszystkiego przyczyną“*. Wszystkiego byłem u ks. dwa razy. Pytał się mnie o swoje pieniądze, mówiłem mu, że są w depozycie i że po rozprawie zostaną mu oddane. Jeszcze w Kukizowie pytałem go się, czy to prawda, że dał pani Strz. kluczyk i kazał jej zabrać pieniądze? Odpowiedział, że nie. Potwierdzali to inni ludzie, którzy mówili, że ksiądzby i 8 szóstek nikomu nie powierzył, a nie 80 tys. O tem, że p. Kaz. Tch. przy obiedzie u pani Strz. wspominał o sumie 30—40 tys. nie wiem. O panu Kazimierzu mówiła mi raz pani Strz. że tu był.

Pauza. Ma być słuchany ks. Jan Tch., który przybył w towarzystwie p. Kazim. Tch. powozem, i został na pasach wniesiony przez służbę do sali świadków. Publiczność oczekuje chwili pojawienia się tego świadka z widoczną niecierpliwością, gdyż mimo półgodzinnej pauzy nie opuszcza sali. Sprawozdawcy dziennikarscy zachodzą po kolei do izby świadków, chwytając rysopis interesującej niezmiernie pod każdym względem postaci. Podług wrażeń naszych osobistych, ksiądz Tch. przedstawia się w sposób następujący. Dziadek kościany. Głowa charakterystyczna, mała, o ostrych kątach. Twarz wygolona, czoło w tył nieco cofnięte, nos ściągły, usta małe o kątach odznaczonych, zaciśnięte, broda wystająca. Włosy siwe, rzadkie od przodu przerzedzone, od tyłu jeszcze wcale bujne piętrzą się ku górze. Cera zdrowa, rumiana. Ks. Tch, ubrany jest w obszerny długi surdut, jakby paletot, pantalony spuszczone po nogach, buciki wygodne, obszerne, nowe.

Na sali ścisk ogromny. Przewod. stara się o zaprowadzenie większego porządku i toruje drogę dla świadka. Księdza, który mało co widzi, wprowadzają dwóch służących w asystencji p. Kazim. Tch. Jakkolwiek jest prawie ciemny, ciekawie rozgląda się po sali. Przew. schodzi do świadka, i z możliwą łagodnością wypytuje go, traktując go jak dziecko. Ksiądz odpowiada głośno i wyraźnie, czasem wtrąci zdanie, które trudno zrozumieć.

Pr. Księże proboszczu dobrod. widzi mnie ksiądz?

Ks. Tch. Widzę cokolwiek.

Pr. A wie ks. dobr. gdzie się znajduje?

Ks. Tch. Wiem, w sali sądowej.

Pr. Tak jest w sali sądowej, w sądzie karnym.

Sw. W karnym?

Pr. Tak jest, bo p. Marja Str. i p. Aleks. Str. są oskarżeni, że to oni ks. mordowali. Czy ks. pamięta ten wypadek?

Sw. Pamiętam.

Pr. Jak się ks. dob. nazywa?

Sw. Jan Tchórznicki.

Pr. Wiele lat?

Sw. 88, urodzony 1803.

Pr. To cokolwiek mniej.

Na stosowne pytania zeznaje, że 56 lat był proboszczem, wiele zaś lat w Kukizowie nie odpowiada. W śledztwie był już słuchany i zaprzysiężony.

Przew. (siada wobec świadka i obejmuje go). Ksiądz dobr. czy pamięta o tem, jak był napad na księdza.

Św. Pamiętam, było to w lipcu ze soboty na niedzielę?

Przew. To może z niedzieli na poniedziałek, bo ks. dobr. miał rano mszę.

Świad. Tak, tak, miałem mszę cichą.

Przew. Tego dnia jadł ksiądz obiad u siebie?

Świad. Tak u siebie.

Przew. A nie może nam ks. opowiedzieć jak to było?

Świad. Tego nie mogę opisać, ja spałem, zbudziłem się na ziemi, księżyc świecił, drzwi były otwarte, myślę sobie źle, byłem pokaleczony, położyłem się napowrót do łóżka i zasnąłem; na drugi dzień przyjechał jakiś doktor, nazwisko nie pamiętam.

Przew. Dr. Schmidt?

Św. Tak, tak, dr. Schmidt i ten powiedział: *Ich werde eine Anzeige an Bezirksgericht machen.*

Przew. Czy p. St. była u ks. dobr. rano po tej nocy i co mówiła?

Św. Była i popatrzyła i pyta: *Kto cię tak pokaleczył?* Ja mówię: źli ludzie zrobili (tu coś niezrozumiale wraca: ja poszedł na mszę, a pani do swej roboty).

Przew. (łagodnie). Księże dobrodz., a miał ks. pieniążki jakie?

Sw. Miałem, miałem, byłem oszczędny, pracowałem, po Feliksie dostałem.

Przew. A wiele Bóg dał tego mająteczku?

Św. Ja tego dziś nie wiem, bo trzeba dokładnie powiedzieć, to pod przysięgą ja nie pamiętam — wówczas wiedziałem. Były dukaty coś 18, cwancygiery... (dalej trudno słyszeć).

Przew. A czeki były, kupony?

Św. Były, były.

Przew. Gdzież są te pieniądze?

Św. (śmieje się i rusza ramionami). A bo ja wiem.

Przew. Są, są chwała Bogu! Nic nie zginęło, są w sądzie, u nas nic nie zginie. Czy ks. dobr. dawał pani Strzeleckiej jakie pieniądzie i kiedy? Bo pani Strzelecka powiedziała, że ks. sam wstał i dał jej.

Św. Trzeba było doktora zapłacić, wstałem, bo mnie nic nie bolało, wyjąłem coś 25 zł., dałem.

Przew. Ale pani Strzelecka powiedziała, że ks. dał jej wtenczas 157 zł., a potem oddał ks. kluczyk i powiedział: masz zabierz wszystko.

Św. (zirytowany). To nie prawda, nikomu nie dałem, aż do samej śmierci. *Ja nie wiem, to jakiś zły duch wstąpił.* Pani Strzelecka, to taka godna osoba, a tu nagle powtarzają, że coś dałem, że jej jakieś pełnomocnictwo dałem, nie dawałem, nic nie dałem.

Przew. Ale czy ks. dobr. nie powiedział wówczas p. Strzeleckiej, aby przechowała pieniądze, mówiąc nie dziś, ale jutro, bo się służba kręci.

Św. (z naciskiem). *Nie chciałem i niedawałem nigdy.* Ja nie byłem taki bez przytomności, ale powiedzieli, że lepiej iść do Miłosiernych, lepsza opieka, poszedłem.

Przew. Księże dobr. p. Strzelecka tu powiedziała, że ks. kazał jej zabierać papiery, ale ona powiedziała „ja bez świadków nie chcę“.

Św. (z irytacją). *Anim dawał, ani pozwalał brać*, jeżeli chcieli tom pożyczał, dawałem na żniwa, ale zaraz brałem karteczkę. Oto do dziś dnia winien mi 46 złr. Potrzebował wykupić ogierka, mówił że odda, ale do dziś dnia nie oddał.

(Wesołość w auditorium. Przewodniczący głośno: Proszę się nie śmiać, tu nie ma żartów, tu chodzi o ważną sprawę, o dożywotnie więzienie.)

Przew. Czy mówił ks. dobr. kiedy, że zapisze majątek p. Strzeleckiej?

Św. Ani obiecywałem, ani ona tego nie żądała. Ona była taka godna osoba. Zresztą pani Strzelecka miała swój majątek coś 100.000 złr.

Przew. 50.000 złr.

Św. (śmieje się). A tak może 50.000 złr.

Przew. Czy ks. dobr. ma jakie przypuszczenie, kto ten napad zrobił?

Św. Nie mogę mieć, ja spałem.

Przew. Czy ks. dobr. usłyszawszy o aresztowaniu p. Strzeleckiej i syna przypuszczał, aby ona to zrobiła?

Św. Nie, zaraz powiedziałem, to nie może być, to taka godna osoba, gdzież aby szła zabijać mężczyznę.

Przew. Kapłana! Ks. dobrodzieja! Czy zapisał ksiądz komu majątek?

Św. Nikomu.

Przew. Ale na wypadek, ksiądz dobr. może jeszcze długo pożyć, dobrze ksiądz wygląda, niech pan Bóg da długie zdrowie — ale kiedyś, dla kogo ksiądz przeznaczy?

Św. (z irytacją, laską stukając). Tego nie powiem nikomu, dopiero przy skonaniu. Ja byłem oszczędny, szanowałem grosz. Szanujcie grosz!

Przew. Pan Aleksander podobno nie szanuje?

Św. Nie szanuje. Dzień przy gospodarstwie, a w nocy do Lwowa, wiedzą że się lampartuje, mówi to do p. Strzeleckiej — a pani Strzelecka mówi: ksiądz tego nie rozumi, młody człowiek musi tak żyć, zapoznać się. Ja to powiedziałem z urzędu, jako kapłan, potem nic już nie mówiłem.

Przew. Księże dobr., to nie pierwszy raz źli ludzie napadali. W r. 1885 obkradli księdza i jakieś kościelne obligacje, ks amortyzował je, a dlaczego jedną nie amortyzował?

Św. Nie wiele wtenczas zabrali.

Na resztę odpowiada niedokładnie, widocznie nie pamięta i nie wie o co chodzi.

Przew. A miał ksiądz dobrodziej książeczki oszczędności?

Św. (uśmiechając się). A miałem coś 6 czy 7.

Przew. Dziewięć, są u nas, nic nie przepadnie.

Św. Ja dziś nie pamiętam.

Przew. Jak ks. miał jaki interes pieniężny, to dawał ksiądz p. Strzeleckiej i ona załatwiała na kupony mieniała?

Św. Tak jest; pani Strzelecka była taka łaskawa, że mi przywiozła wszystko w porządku, rachunek od Sokala i Liliena, tam było wszystko wymieniane.

Przew. Czy ksiądz dobrodziej miał spis swoich papierów?

Sw. Był, był... podarli, popalili, coś się porobiło.

Przew. Czy ksiądz dobrodziej sam spisywał?

Św. A jakże, sam pisałem.

Przew. Czy pamięta ksiądz, że przed ową kradzieżą przed kilku laty, ksiądz dał p. Strzel. 40.000 złr. do przechowania?

Sw. Broń Boże! nie dawałem.

Przew. Jak ksiądz wyjeżdżał powierzał ksiądz klucz i kluczyki pani Strzeleckiej, czy zaufał jej ksiądz?

Św. Dałem klucz od pomieszkania, to godna osoba.

Tu coś ks. zaczyna o porozrzucanych przedmiotach, ale trudno zrozumieć.

Przewodniczący skończył i udzielił głosu p. Strzeleckiej. Ta przyszła i przywitała się z księdzem.

Osk. Widzi ksiądz w jakie nieszczęście popadliśmy!

Ks. Tchorznicki. A jakże, z pieniądzmi zawsze kłopot.

Oskarżona stara się przypomnąć księdzu, jak jej wręczył depozyt, ale ks. coś niezrozumiałego mówi, słowa oderwane. „Ja wiem, wiem, woreczek z cwancygierami“ to znowu „służba wiedziała i powiedziała“. Trudno jednak zrozumieć o co mu chodzi, nie chce jednak przyznać, że dawał jej coś do przechowania.

Osk. Czy ks. przypuszcza, żeby ja albo Olcs. podobnego zrobili?

Św. Ja, nigdy!

Osk. Dziękuję za dobrą opinję. Ale nie przypomina sobie ksiądz, jak w poszewce, w której były papiery...

Świad. Jest poszewka, jest, nie zginęła.

Osk. To nie o poszewkę chodzi, my w takiem nieszczęściu (z płaczem).

Św. *To za wielka miłość dla dzieci!* (To powiedzenie trudno zrozumieć, ale dosłownie tak powiedział).

Pani Strzelecka widząc, że nic nie wydobędzie z księdza, poszła na swoje miejsce.

Adj. Stebelski pytał się, czy herbatę pił wówczas.

Św. Albo ja wiem, obudziłem się.

Przewodniczący widząc już zmęczenie księdza, przerwał dalsze badanie na 5 minut.

Po przerwie 5 minutowej rozpoczyna się dalsze badanie ks. Tch., który wraca na swój fotel wsparty na rękach służby. Przewodniczący zajmuje koło niego miejsce z lewej strony, z tej bowiem lepiej słyszy, i zadaje mu dalsze pytania, mianowicie zapytuje czy miał zwyczaj chować klucz od szafy do spodni, czy też „kastlika“. Ks. potwierdza, że do spodni, pytany o „kastlik“ powiada, że „był tam, był“.

Przew. Przed wypadkiem miał ksiądz banknoty, nie patrzał ks. dobrodziej wiele ich było?

Ks. T. Były tam, były, wiele niewiem.

Przew. W maju miał ks. mieniać obligacje na gotówkę, było coś tego z 5000 zł.? Ks. mieniał obligacje w Towarz. kredyt. ziemskiem. Czy dał pan co komu z tej gotowki?

Swiad. Nie, nigdy.

Przew. A w klasztorze u Sióstr Miłos. księdzu dobrze, wygodnie?

Ks. T. Dobrze, nie mam nic do stracenia, ani do zyskania...

Przew. Jakto nic do zyskania, zdrowie ks. dobrodzieju? A kto tam ks. dobrodz. dogląda, kto tam jest?

Sw. Siostra Gabrjela i Paulina.

Przew. A jest kto z familji?

Sw. A jest tam, jak się nazywa...

Przew. P. Kazimierz Tchorznicki, on tu jest w sali...

Sw. A jest, jest.

Przew. A jeszcze kto, księże przychodzi?

Sw. A przychodzą, ot przyjdą, napiją się wina i pójdą.

Przew. To ks. dobrodziej ma tam winko i traktuje, dzięki Bogu stać ks. dobr. na to. A niech mi dobrodziej powie, czy ks. nie namawiał nikt, jak ma zeznawać?

Sw. Broń Boże! nikt nie byłby w stanie, ja przysięgał.

Przew. A niech mi ks dobr. powie, jak to było z tym kluczykiem od szafy, czy to prawda, że ks. miał go dać pani Strzel.?

Ks. T. Nie, nie mogę tego powiedzieć bo nie, pamiętam. Jak nie wiesz dokładnie to nie kłam. *Mnie się zdaje, że kluczyk był u mnie.*

Przew. Czy w niedzielę miał ks. w portmonetce jakie pieniądze, czy ks. dobr. miał zwyczaj nosić jakie pieniądze przy sobie?

Sw. Tak 50 zł. to nosiłem.

Przew. okazuje mu znalezioną w czasie śledztwa portmonetkę. Czy to ta? zapytuje.

Ks. T. Taka była, ale tu było maleńkie lusterko.

Przew. A to inna znowu, jest tu i druga portmonetka; pokazuje mu inną. Ks. ogląda podany mu mały wiszniowy pularesik i mówi: Tu był kupon na 25 zł.

Przew. Teraz ks. dobrodzieju, jabym chciał ks. postawić pytanie czysto dla siebie. Czy Oleś jak pożyczał dawał ks. za siebie kwity?

Ks. T. Nie, matka dawała za siebie i za Olesia, ręczyła i podpisywała. Ja się bardzo młodych ludzi boję, pójdzie do kasyna i straci (śmieje się i uderza laską o podłogę).

Przew. Czy to jest możebne, ażeby ks. dobr. odprawiając mszę za ks. Królickiego, miał przy sobie w kieszeni kwit Olesia?

Sw. Nie, to nieprawda.

Przew. Ks. prob. dobrodzieju, czy ks. byłby dalej w Kukizowie został?

Ks. T. Byłbym pojechał — ale tam zimno. (Szmer).

Przew. Ale czy ks. proboszcz mówił kiedy p. Strz., że nie potrzeba porządków robić, bo wyjeżdzie z Kukizowa?

K. T. Nie mówiłem tego.

Prok. (siadając obok ks. Tch.) Czy ksiądz mnie zna?

Sw. Nie widziałem pana.

Pr. wypytuje ks. o ową kradzież z r. 1885. Czy ukradziono ks. i książeczki oszczędności?

Sw. Coś zginęło, ale nie wiedzieć co. Spalili mi rejestr, to nie wiem.

Pr. Czy po owym wypadku miał ks. u siebie książeczki szparkasowe?

Sw. Były u mnie w szafie. Były i Grundentlastung, leżały na dole w szafie.

Pr. W Liber ordinationum, nie prawda?

Sw. O, a pan skąd o tem wiesz?

Pr. Widzi ks., że wiem. No, a na tej Liber ordinationum leżało co?

Sw. Leżały papiery.

Pr. A butelka jaka leżała?

Sw. Nie, butelki nie było. Były tam i asygnaty banku. Przyniosłem z kasy czeki na 5000 gld., wsadziłem w szparę. Ale teraz nie ma!

Pr. Są, są, wszystko u nas jest.

Sw. cieszy się bardzo, że się to znalazło. Spisów miał więcej, na indemnizacje osobny, na książki szparkasowe osobny, na czeki znowu osobny. To były małe kawałki, na każdym był nr. i kapitał zapisany. Ale mi spisy spalili.

Prok. A skąd ks. wiesz o tem, że spalili?

Sw. (żywo). Jakto, przecież tam, na podwórzu plebanji leżały resztki. (Oczywiście, świadek mówi o r. 1885). Spisy zawsze odnawiałem, stare podrę, nowe napiszę. I teraz przed wypadkiem musiałem je mieć.

Dalej świadek gada tak niezrozumiale i po cichu, że trudno go słyszeć. Pochwycić można tylko pojedyncze frazesy: „Nie spodziewałem się takiego nieszczęścia!“. „Co mu szkodziły moje oczy, że mi je powybijał!“

Pr. wypytuje świadka dalej o owego psa.

Sw. Pies był domowy, czerwonowaty. Dawałem mu zawsze chleba po obiedzie. Musiał go ktoś zastrzelić na buty—wielka skóra.

Pr. Czy pani Str. nie mówiła o tem, byś jej ks. zapisał swój majątek?

Sw. Nigdy a nigdy. Mówiła o p. Kielanowskim i Polanowskim: ot bogaci ludzie, woleliby nam biednym pomódz. Po wypadku nigdy do mnie nie przyszła. Przedtem żaliła się, że podupadli. A Kukizów, panie, to nieoszacowany majątek, tylko żyć i pracować. O córce Kochanowskiej mówiła pani Strzel.: pan Bóg taki krzyżyk dał!

Pr. zapytuje świadka, co to on mówił w śledztwie o tem, że ma około 200.000 gld. majątku.

Sw. Ale gdzie tam! To bajki, przyczyniają.

Pr. A zna ks. p. Kownackiego?

Sw. Znam, znam, porządny człowiek.

Pr. A co też to ks. jemu mówił o tem, że dał ks. klucz pani Str.?

Sw. Nic o tem nie mówiłem. Chyba z powietrza to wychwycił.

Pr. pokazuje świadkowi klucz, który pani Str. dała ks. Król.

Sw. To nie mój. Tamten był grubszy, w dwa razy zaśrubowany, ząbek był szerszy — zresztą. Przysiąc na to nie mogę.

Dr. Dąbr. Mówił ks. dawniej przedemną i innymi, że ks. dał pani Str. klucz, by schowała pieniądze?

Sw. Nie. Byłbym dał do banku.

Dr. Dulęba. No, ale tak na chwilę.

Świad. Nie, nie dawałem.

Dr. Dąbrowski. A zna ks. Szpanga?

Świad. Szpanga? A znam! To „szpicbub“. Był u mnie z żoną, chciał mię odwidzić, zarekomendować mi swą żonę. Nie zapraszałem go do siebie. Żona jego mówiła mi: możebym mogła ks. odwidzić czasem w wolny dzień? Ja powiedziałem: cóż, u mnie się drzwi nie zamykają, może pani przyjść.

Następnie przew. konfrontuje panią Strzel. z ks. Tch.

Pani Strzelecka usiadłszy obok ks. Tch. zaczyna z nim rozmowę, przedstawia mu cały przebieg sprawy. Do majątku ks. nie miałam pretensji. Gdy było potrzeba pieniędzy dla doktora, ks. wstał i dał mi.

Ks. Tch. Pani wzięła i dała Olesiowi!

Na dalsze przedstawienia pani St. ksiądz Tch. nic nie odpowiada, tylko gdy pani St. mówi o tem, że jej dał klucz. ksiądz Tch. mówi: „Gdym jechał do Lwowa. tom dawał“.

Na tem przesłuchanie księdza Tch. na dziś ukończono.

Przewodniczący jeszcze raz przedstawia mu, że jego pieniądze są w sądzie i że może je wkrótce dostanie.

Ksiądz Tch. pyta czy dziś i dodaje: „W nocy się przebudzam, śni mi się to głupstwo! Z początku mi gadali, że pani Strzelecka aresztowała mi pieniądze i nie odda“.

Gdy przewodniczący przedstawia mu, że może go jeszcze raz potrudzą do sądu, odpowiada: „Cóż, jak każecie, to muszę przyjechać“.

Świadka wyprowadzono, przewod. przerywa rozprawę na pół godziny.

Po przerwie badano dalej Szpanga. Ciąg dalszy podajemy w numerze 23.

OD ADMINISTRACJI.

Na podstawie zawartego przez nas układu prenumeratorowie *Kurjera Lwowskiego* mogą nabywać po *cenie zniżonej* dzieła Orzeszkowej i Bałuckiego. Najlepsze utwory znakomitej autorki, jak: Niziny (z ilustracjami Andriollego), Meir Ezofowicz (2 t.), Nad Niemnem (3 t.), Dziurdziowie (z ilustracjami Andriollego) i inne nabywać można po 90 ct. za tom z przesyłką (cena księgarska wynosi 1 złr. 30 ct. bez przesyłki). Komplet powieści Bałuckiego składający się z 9-ciu tomów p. t.: *Byle wyżej, Błyszczące nędze, Ostatnia stawka, Sabina, O kawał ziemi, Żydówka, Biały murzyn, Za winy niepopełnione, Komedje (Dom otwarty, Na łonie natury, Komedje z oświatą), Pańskie dziady* dajemy za 9 złr. 50 ct. (cena księgarska wynosi koło 15 złr.).

Nadesłane.

„Siła woli“, powieść Jerzego Ohneta, jest do nabycia w naszej administracji za **50 ct.** dla prenumeratorów, za **1 złr.** dla nie prenumerujących *Kurjera Lwowskiego*.

Dziś i codziennie

w Restauracji Sz. FEDOROWICZA

ulica Dominikańska l. 2.

Wielki Koncert

wykonany przez nader lubianą we Lwowie muzykę wojskową pułku br. Ringelsheim nr. 30

Początek o godzinie 7. wieczór.

Kantor komisowo-ajenturowy, posiadający centralne swe biuro w Paryżu, l. 41, Boulevard Voltaire, pod dyrekcją p. **C. Adama** i ajentury we wszystkich większych miastach *Rosji, Austrji, Rumunji, Turcji* i t. d.

1. Przyjmuje, za wystawieniem rękojmi, w celu sprzedaży na rachunek producentów, we Francji, lub w innych krajach, w których posiada ajentury, wszelkie produkta surowe i wyroby w formie prób lub towaru, a mianowicie: Wędliny i mięso solone; skóry surowe i wyprawne; szczecinę surową i sortowaną; włosień, wełnę, pierze, len, konopie, nasiona; drzewo dębowe rżnięte na deski i parkiety; sukna, płótno i t. d.

2. Pośredniczy pomiędzy fabrykantami i domami handlowymi francuskimi, a kupującymi wszystkich wymienionych wyżej krajów.

3. Ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że otrzymawszy od Komitetu wystawowego dla państwa austrjackiego upoważnienie do załatwiania w imieniu wystawców wszelkich formalności dotyczących wystawy, otworzył: *Biuro wystawowe na międzynarodową wystawę w Paryżu 1889 roku* i przyjmuje na siebie reprezentację wystawców przed i podczas wystawy, a przytem transport i instalację przedmiotów (witryny, kioski i t. d.) po znacznie zredukowanych cenach uskutecznia.

Można powziąść informacje w administracji naszego dziennika, albo w domu handlowym p. Mikolascha i w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·20 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedziele i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3cej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Wyszły już z druku nakładem „Drukarni Polskiej"

Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1889

cena 15 centów,

Kalendarzyk kantorowy

dla biur i urzędów, oprawny na kartonie, na wzór niemieckich „Frommera". **Cena 30 cent.**

Składy główne: u pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w Drukarni Polskiej ul. Sobieskiego 28.

Hurtownym nabywcom odstępuje się rabat.

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyjaciołom oświaty, następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarniach **K. Prószyńskiego** (Krakowskie-Przedmieście Nr. 43), **Teodora Paprockiego** (Nowy-Świat Nr. 41) i **w księgarni Polskiej we Lwowie.**

1. Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi, przez W. Olszewskiego. Wydanie drugie powiększone. Stron 280. Cena egzemplarza broszurowanego 30 kop. — W oprawie tekturowej kop. 35.

Książka zbiorowa składająca się z blisko 130 artykulików treści przyrodniczej, moralnej i społecznej, z bajek, zagadek, wierszy etc., objaśnionych 50 drzeworytami. Używana być może z korzyścią prócz czytania samodzielnego i do nauki w szkółkach i przez starsze dzieci i młodzież wiejską.

2. Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach. Przez W. Olszewskiego. Wydanie 2. Stron 184. 20 kop. — W opraw. 25.

Zbiorek ten zawiera artykuliki treści również przyrodniczej, moralnej i spułecznej, i stanowi niejako wyższy stopień książki poprzedniej. Może być czytaną przez starszą młodzież i dorosłych. Książkę zdobią 2 mapy i 30 rysunków.

3. Pogadanki o niebie i ziemi. Z 3 obrazkami, przerobił z orzginału H. W. (Chwilowo wyczerpane.) Kop. 10.

4. O owadach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie. Spolszczył W. Olszewski z 24 rysunkami. Kop. 10.

Obejmuje krótki rys życia, obyczajów i znaczenia dla gospodarstwa rolnego najważniejszych żuków krajowych.

5. Maszyny parowe i Koleje żelazne. P. W. Olszewskiego, z portretem Stefensona, mapką kolei w Królestwie polskiem i wielu rysunkami. Kop. 10.

Po wstępie, wyjaśniającym w ogóle znaczenie maszyn, jako pomocnika w pracy ludzkiej, podaną jest krótka historja wynalezienia i stopniowego ulepszenia maszyny parowej i parowozu, oraz życiorys Stefensona.

6. Nauka rachunków dla samouków. P. S. Różańkiego. Jest to nauka liczenia ustnego i piśmiennego, oraz czterech działań, z licznemi zadaniami, zastosowanemi do życia wieśniaka. Kop. 15.

7. Co robić aby być zdrowym i długo żyć? P. J. Zielczaka z 2 rysunkami. Kop. 10.

Jest to króciutki zbiór najważniejszych przepisów hygieny.

8. Co robić, gdy kto zachoruje? P. J. Zielczaka z dwoma rysunkami. Kop. 5.

Książka ta zawiera krótkie rady niesienia choremu pomocy przed przybyciem lekarza.

9. Stara Baśń. Z powieści J. I. Kraszewskiego, skróciła F. M. Kop. 10.

10. Kuźma Jeż. Z powieści T. T. Jeża „Historja o pra-pradziadku", skróciła F. M. Kop. 10.

11. O rolę. Obrazek obyczajowy W. Marrené-Morzkowksiej. K. 6.

12. Prawdziwa historja o Szymku parobku i Zofce Pawelcównej. Obrazek obyczajowy p. Antoszkę. Kop. 5.

13. Bandoska. Obrazek obyczajowy p. W. Olszewskiego. K. 10.

14. Snopek. Książka dla dzieci wiejskich p. R. M. — Jest to zbiór artykulików, wierszy etc., dających dziecku stopniowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczynając od samego siebie i chaty rodzinnej, a kończąc na tem, co widzi na niebie. (Wkrótce wyjdzie z druku).

15. Pan Adwokat. Z powieści p. El. Orzeszkowej: „Niziny" (wkrótce wyjdzie z druku). 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 14 mogą być używane do nauki i przez dzieci inteligencji.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego" są do nabycia w administracji „Kurjera" następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela" 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego":

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

Nieszkodliwe pudry

bez bismutu, bleiweissu i innych metali zalecane przez lekarzy, jako to: **Puder hygieniczny** w cenie 70 ct. **Puder książęcy** w cenie 50 ct. **Puder ryżowy** po cenie 35 ct. **i w paczkach po 5 i 10 ct.** — jedynie do nabycia w laboratorjum chemicznem

ADOLFA POKORNEGO

Magistra farmacji

Lwów, Wałowa liczba 15.

Wyroby moje zostały odszczególnione medalem zasługi na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w r. 1888. Skład w Stanisławowie u p. apt. Macury.

Lecznica powszechna

bezpłatna

ulica Sykstuska L. 31.

została z d. 15. stycznia r. b. otwartą.

Lekarze ordynujący:

Oddział chorób wewnętrznych

Dr. Ebers (dla chorób nerwowych) Wtorek, Czwartek, Sobota od **11 — 12.**

Dr. Gluziński (dla chorób płuc i gardła) codzień od **9 — 10.**

Dr. Janda Środa, Sobota od **12 – 1**

Dr. Pisek Poniedziałek, Środa, Sobota **1 — 2.**

Dr. Sochański co dzień od **10–11.**

Dr. Wiczkowski co dzień prócz Soboty od **8—9.**

Oddział chirurgiczny.

Dr. Barącz co dzień od **11–12.**

Dr. Gostyński Wtorek, Czwartek, Sobota od **12—1.**

Dr. Ziembicki Poniedziałek, Środa, Piątek od **12—1.**

Oddział chorób kobiecych

od **10 — 11.**

Dr. Bylicki Poniedziałek, Czwartek.

Dr. Festenburg Wtorek, Piątek.

Dr. Stroynowski Środa, Sobota.

Oddział chorób dzieci.

Dr. Kniaziołucki Poniedziałek, Czwartek, Piątek od **12—1.**

Dr. Wachtel co dzień **11 — 12.**

Odział chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kossak co dzień od **12–1.**

Oddział chorób ust i zębów

Dr. Fuchs codzień od **8—9.**

Dla chorób ocznych

co dzień od **1—2.**

W niedzielę i dnie świąteczne Lecznica jest zamknięta.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poléca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptékach!

„Praca"

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi

we Lwowie od lat 12-stu

Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy" Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

Na I. piątrze z komfortem urządzony

SALON TOWARZYSKI

dla kółek zamkniętych

znajduje się w **Restauracji** i **Handlu Win**

MAKSA WIKSLA

ulica Ormiańska l. 5. we Lwowie.

Tamże przyjmnje się zamówienia na urządzenie bankietów, śniadań, obiadów i kolacyj **po cenach najumiarkowańszych,** ręcząc za rzetelną i elegancką usługę, jako też za doskonałą kuchnię i najzdrowsze trunki i napoje.

„Równość"

Pierwsza Galic. Związkowa Pracownia Robot. Szewskich

we Lwowie.

(Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką).

Mamy zaszczyt zawiadomić uprzejmie Szanowną P. T Publiczność, że posiadając pracownię przy ulicy Dominikańskiej pod l. 1. (obok apteki W. P. Sklepińskiego), wykonujemy wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż i na prowincję z wszelkiemi wymaganiami co do elegancji, trwałości i taniości obuwia z materjałów krajowych i zagranicznych w wyborowym gatunku. Na domiar chcemy dać dowód Szanownej P. T. Publiczności, że przy wspólnych siłach najzdolniejszych robotników Galicyjskich, wszelkiemu w nas położonemu zaufaniu starać się będziemy zadość uczynić.

Prosząc więc uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność o poparcie naszego młodego Stowarzyszenia, poczuwamy się do miłego obowiązku złożyć niniejszem podziękowanie za dotychczasowe łaskawe względy, polecając się nadal łaskawej pamięci P. T. Publiczności.

Z głębokiem uszanowaniem *Dyrekcja.*

Cennik obuwia:

Obuwie damskie:	od zł.	do zł.
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą na płótnie kamaszkowem krojem kołkowane	4·50	4·80
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą obkładane hamburgską skórą kołkowane	4·70	5·—
Bneiki z hamburgskiej skóry z gumą na płótnie gładkie kołkowane	4·80	5·30
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry z gumą na płótnie, kamaszkowem krojem kołkowane	5·—	5·50
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry obkładane lakierem z guziczkami kołkowane	5·50	6·—
Buciki z marokinowej skóry z gumą lub zapinane, szyte	7·—	8·50
Buciki prunelowe z gumą, szyte	4·—	4·60
Buciki prunelowe zapinane, szyte	4·50	5·20
Trzewiki (półbuciki) prunelowe	3·50	4·—
Trzewiki (półbuciki) gemzowe lub kozłowe	3·60	4·20
Trzewiki (półbuciki) kitowe	3·70	4·30
Buciki dziecinne z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą lub zapinane kołkowane	2·50	4·—
Szyte obuwie na każdej parze 50 centów wyżej, na flaneli o 20 centów.		

Obuwie męzkie:		
Buty z cholewami z kozłowej skóry na podwójnej podeszwie kołkowane	11·—	12·50
Buty z cholewami z rosyjskiej luo cielęcej skóry, na podwójnej podeszwie	13·50	15·—
Buciki z gumą z hamburgskiej, kitowej lub cielęcej skóry, gładkie, kołkowane na podwójnej podeszwie	5·50	6·50
Buciki z gumą z rosyjskiej lub angielskiej skóry glansowne kołkowane na podwójnej podeszwie	6·50	7·—
Buciki z gumąz gemzowej lub kozłowej skóry, gładkie, kołkowane na podwojnej podeszwie	5·—	6·—
Buciki z gumą lub sznurowane, obłożone angielską, hamburgską lub kitową skórą z kapkami i guzik. kołkow.	6·50	7·50
Buciki z gumą gładkie	5·50	6·50
Buciki obłożone lakierem z kitowej, gemzowej lub prunelowe	6·50	7·—
Półbuciki z materjału różnorodnego	4·50	5·50
Szyte o 50 centów wyżej.		

NA KARNAWAŁ!

Niżej podpisana kierowniczka szkoły sztucznych kwiatów ma zaszczyt zawiadomić tak pp. Kupców, jako też łaskawych Protektorów, znanych z artyzmu prac krajowych, iż prócz sprowadzonych licznych modeli i nowości, przygotowała wiele na bieżący karnawał **garniturów balowych i ślubnych,** wszelkiego rodzaju **wazonów, bukietów, kotyljonów,** a przedewszystkiem, iż w ***najkrótszym czasie*** wykonuje ***wszelkie zamówienia,*** tak w miejscu, jak na prowincję po nader umiarkowanych cenach,

T. Zielińska, Lwów, ul. Akademicka l. 5.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.